LUTY 1906.

ŚWIAT PŁCIOWY

ZESZYT ZAWIERA:

ZESZYT 7-MY.

KOSZTUJE JEDNĄ KORONĘ.

ŚWIAT PŁCIOWY

MIESIĘCZNIK POPULARNY
NACZELNY REDAKTOR: Dr. A. ROICKI.
REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
WE LWOWIE, ULICA OCHRONEK L. 10.

CENA ZESZYTU . . . . 1 KOR.
PRENUMERATA PÓŁROCZNA . . . 5 KOR.
CAŁOROCZNA . 10 KOR.
INSERATY WEDLE UMOWY.

Moralność w małżeństwie.

Wszelkie prawodawstwa, zarówno kościelne jak socyalne, postawiły instytucyę małżeńską na najwyższym piedestale. Nie można sobie zresztą wyobrazić w obecnych warunkach kulturnych ustroju społecznego, któryby za podwalinę swego istnienia nie przyjął rodziny, która znowu nie może powstać tam, gdzieby nie było gwarancyi co do stałości związków płciowych zadzierzgniętych między mężczyzną a kobietą.

Można ganić to lub owo w przepisach prawnych, regulujących obecnie stosunki małżeńskie, i niewątpliwie zresztą jest w nich dużo niewłaściwości, a przedewszystkiem anachronizmów, niemniej przeto liczyć się trzeba z tem, że stałość takiego związku jest jego podstawową wartością.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że dla ogólnego dobra i prawidłowego rozwoju społeczeństwa, małżeństwo powinno być trwałem, musimy równocześnie uznać, że leży w interesie ogółu, aby miało ono za sobą nietylko teoretyczną siłę moralną, ale żeby było w istocie swojej moralne.

Przedewszystkiem zaś, chodzić o to powinno tym dwojgu, którzy stadło małżeńskie stworzyli, bo inaczej trudnoby im nawet marzyć było o jakiemś indywidualnem szczęściu. A szczęściu temu — w drodze do urzeczywistnienia, wyrastają co krok inne

zapory. Mają one przeważnie charakter wpływów zewnętrznych, zaprzeczyć się jednak nie da, że małżeństwo kryje także we wnętrzu własnem trucizny, zdolne zabić zarówno je same, jak i szczęście związanych niem osób.

Aby temu zapobiedz, trzeba ów związek według możności umoralnić, trzeba uczynić wszystko, ażeby nie odbierając mu żywiołowej siły związku płciowego, wyposażyć go równocześnie we wszelkie przymioty, znajdujące swój podkład w pojęciach etycznych, albowiem tylko na zdrowej glebie wzrosłe drzewo, bujną okrywa się zielenią.

Jest aż nazbyt smutnym faktem, że pożycie małżeńskie, — choćby najczystszą zapoczątkowane miłością — przynosząc z jednej strony wszelkie możliwe rozkosze płciowe, niweczy równocześnie wiele z owych etycznych poglądów, które zamierać nie powinny nigdy, jeśli żyć ma nadal obopólna miłość, względnie, jeśli kto chce inaczej: wzajemne, na wierności oparte pożądanie się.

Skłonności wzajemnej nie niszczy sam przesyt jedynie, rozsądek bowiem znajdzie zawsze dość sposobów, aby nie dopuścić do tej ostateczności; najgroźniejszym wrogiem są tu owe drobne „poufałości", jakie się przy dłuższem pożyciu wspólnem wyradzają, a przedewszystkiem wszelakie „szaleństwa miłosne" popełniane i przyjmowane w chwili płciowej ekstazy z upojeniem, ukazujące się jednak potem z Janusową twarzą gdy nadejdzie moment otrzeźwienia i reakcyi.

Niesmak jaki potem w duszach obojga „współwinnych" powstaje, odstręcza ich zwolna, ale stale coraz bardziej od siebie. Zaprzeczyć się bowiem nie da, że są rzeczy, zwłaszcza w dziedzinie stosunków płciowych, które „w pełnem słońcu" tracą swój koloryt i blakną zupełnie. Przyroda, która jest najwyższą i jedyną mistrzynią życia, wiedziała w swej celowości, dlaczego akt płciowy otoczyć należy nimbem tajemniczości, dlaczego otoczyć go jak nasienniki cudnego kwiatu barwnymi i fantastycznymi listkami miłości!

Nieroztropnym był ów młodzieniec, który zdarł zasłonę z tajemniczego posągu w Sais i nieroztropnym jest każdy, kto

z cudnego kielicha tęczowego kwiatu listek po listku obrywa, aż w końcu naga zostanie szypułka.

Delikatność we wzajemnem obcowaniu małżonków, zachowanie pewnej skromności nawet wśród najbardziej gorących pieszczot i wstrzemięźliwość w bezwarunkowem oddawaniu się, były i pozostaną głównymi warunkami trwałości obopólnych uczuć. One bowiem umoralniają małżeństwo i one właśnie stanowią o etycznej jego wartości w przeciwieństwie do związków luźnych, których celem społecznym nie jest bądź co bądź ani wyprodukowanie, ani wychowanie potomstwa.

Tylko moralne małżeństwo może stworzyć moralną rodzinę, a tylko na takich rodzinach oprzeć się może zdrowe społeczeństwo. Rozumni, wytężyć więc powinni wszystkie siły, aby założone przez się związki małżeńskie postawić na tej wyżynie, na jakiej stać powinny. Wymaga tego dobro społeczne, a nawet interes osobisty związanych małżeństwem osób.

T. Okończyc.

Bat i rózga w usługach lubieżności.

(Przyczynek do dziejów Masochizmu).

W przeciwieństwie do „sadyzmu“ określającego zboczenie seksualne które dotkniętego niem osobnika do pepełniania najrozmaitszych gwałtów na swej ofierze zniewala, rozumiemy pod „masochizmem“ ową znów perwersyę płciową, która źródła najbardziej wyszukanej rozkoszy szuka w udręczeniu i poniżeniu własnem, we własnem męczeństwie.

Stosownie do czynnej i biernej roli, jaką w dziele miłości przyroda obu płciom wyznaczyła, większości sadystów szukać należy wśród mężczyzn, masochistów zaś — wśród kobiet; zdarza się jednak, że zboczenia te ujawniają się u płci odwrotnych, a wtedy znamienne ich rysy najbardziej stają się widoczne.

Masochizm zawdzięcza swą nazwę znanemu romansopisarzowi niemieckiemu Sacher-Masochowi, ale naturalnie istniał już przed nim, i zarówno w historyi jak i w rozmaitych zabytkach sztuki plastycznej zauważyć możemy niezliczony szereg jego przejawów.

Jak z podań starożytnych wiemy, Filis była najkompletniejszą panią i władczynią Arystotelesa, a on ów wielki mędrzec grecki, pozwalał jej z ochotą znęcać się nad sobą, znajdując w doznawanych udręczeniach najwyższą rozkosz płciową. W jednym z dzieł słynnego miedziorytnika Hansa Baldunga widzimy też uwiecznioną scenę z owej starogreckiej „idylli“. Arystoteles, zupełnie nagi, czołga się na czworakach wśród krzewów swego ogrodu, a na nim, niby na koniu, siedzi również naga Filis. W lewej ręce trzyma cugle uzdy nałożonej Arystotelesowi, w prawej zaś ręce harap, którym uda „wielkiego Greka“ nielitościwie okłada.

Wiele scen podobnych, a raczej w tym rodzaju, widzimy też na obrazach mistrzów holenderskich, historya zaś wieków

średnich opowiadając nam o praktykach t. z. „biczowników“ poucza, że podobne zboczenia seksualne bywają zaraźliwe i objawiać się mogą masowo, zwłaszcza, gdy wspomagane są przez jakiekolwiek ogólniejszego znaczenia porywy, n. p. przez fanatyzm religijny.

W czem leży właściwie źródło masochizmu? Krafft-Ebing w dziele swem „Psychopathia sexualis“ odpowiada na to, że jestto stan chorobowy — poszczególnym jednostkom wrodzony. I zaiste, nie może być inaczej, bo trudno przypuścić, aby ktoś przy zupełnie zdrowych i niczem niezamąconych zmysłach znajdował rozkosz w udręczeniu, a pełne zadowolenie płciowe wówczas tylko gdy je poprzedziły tortury i upokorzenia wszelkiego rodzaju.

A takich obłąkańców jest jednak aż nadto wielu na świecie!

Począwszy od poddających się pokornie drobnym udręczeniom ze strony „ukochanej“ czułostkowych młodzieńców, a skończywszy na kobietach, które wtedy dopiero oddają się z całem zapamiętaniem mężczyźnie, gdy poprzednio „dokładnie“ obite zostały, lub na starych rozpustnikach, którzy wtedy tylko odzyskują na chwilę utraconą już dawno potencyę, gdy im dłoń „wybranej“ do krwi rózgą plecy wysiecze — wszystko to są masochiści czystej wody.

Sacher Masoch nie stworzył powyższego zwyrodnienia, ale był tym, który mu w swych romansach (a zwłaszcza w głośnej swego czasu powieści „Wenus w futrze“), typowych dał przedstawicieli. Bohaterowie wymienionego właśnie utworu, Seweryn i Wanda, stali się też niemal synonimami „masochizmu“, przyczem on jest niewolnikiem poddającym się kornie wszelkim turturom i męczarniom, ona zaś odgrywa rolę dumnej władczyni, która wie, że nawet kara i plaga z rąk jej odebrane, stanowią rozkosz niewysłowioną.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, jak znamienitym czynnikiem płciowego zadowolenia są w danych warunkach bat i rózga, najbliżej leżące i najbardziej przystępne narzędzia fizycznego udręczenia. Posługuje się też niemi lubieżność od czasów najdawniejszych, a jak wielką jest siła zapamiętania się wzbu-

dzana w zwyrodniałych jednostkach przy ich pomocy, może posłużyć za przykład głośna za czasów Ludwika XVIII-go historya niejakiego Balfare'a, wyższego urzędnika sądowego i wybitnego prawnika.

Ów Balfare przyłapał raz swoją, również młodą jak piękną żoneczkę in fiagranti a w dodatku we własnym łóżku z kochankiem. Dzięki niedyskrecyi służby historya stała się głośną mówić poczęli o niej sąsiedzi, a wnet całe miasto wiedziało już o wszystkiem. Oczekiwano ogólnie, że Balfare poda o rozwód, że ze wzgardą odtrąci od siebie niewierną. Tymczasem, wbrew przewidywaniom zauważono wkrótce, że jak dawniej towarzyszy małżonce na spacerach i w teatrze, a nawet, jest dla niej czulszy niż dawniej, Łamano sobie głowy nad zagadką, usuwano się od nieszczęśliwca jak od zapowietrzonego, ale prawdziwej przyczyny owego stanu rzeczy odkryć nie umiano. Przypadek dopiero odkrył wszystko. Oto Balfare, aby zadowolić przeróżne kosztowne zachcianki połowicy, brnął coraz bardziej w długi, wreszcie, przyłapano go na fałszerstwie weksli. Uwięziony, w śledztwie wyjawił wszystko, a także tajemnicę swojego zaślepienia w niewiernej kobiecie. Oto miła ta pani smagała go codziennie rejtpejczem bez litości, a razy jakie odbierał, wprawiały go w paroksyzm rozkoszy. Zaraz po przyłapaniu jej na gorącym uczynku najpospolitszej zdrady małżeńskiej, wpadł — jak sam opowiadał — w gniew i zapowiedział, że nazajutrz podaje o rozwód. Ale wówczas ona, na pół naga, porwała się z łóżka i chwyciwszy szpicrutę okładać go nią poczęła niemiłosiernie. Za pierwszem uderzeniem gniew jego stopniał, po drugiem, wraz z bólem, uczuł dreszcz rozkoszy wstrząsający jego ciałem, a po kilku następnych, w ekstazie zmysłowego podniecenia rzucił się na swą tyrankę, ale po to tylko, aby w namiętnym uścisku zamknąć jej ciało, rozpalone jeszcze od niedawnych pieszczot rywala...

Zrozumiałem wobec tego wydaje się, a nawet pewnego psychopatycznego znaczenia nabiera zakorzenione wśród przeważnej części kobiet z ludu, przekonanie, że jeśli mąż żony nie bije, ona szczęścia zaznać nie może. Ale nietylko nieokrzesane

i nieoświecone wieśniaczki hołdują tej zasadzie; chronique scandaleuse wielkiego świata notuje cały szereg przykładów, gdzie damy najbardziej arystokratyczne poddawały się dobrowolnie torturom bata i rózgi, widząc w tem najlepszą przyprawę dla zadowolenia zmysłowych swoich chuci.

Proces lady Termigant jaki się rozegrał w Londynie w początkach XIX-go wieku, ilustruje to najdosadniej. Pani ta, dwudziestokilkuletnia i bardzo przystojna kobieta, zawiązała ścisły stosunek miłosny ze swym pasierbem, ośmnastoletnim wówczas młodzieńcem. Właściwie, uwiodła go i niemal zgwałciła sama, a korzystając z jego niedoświadczenia wyuczyła dziwacznych praktyk, wmówiwszy weń, że tak, a nie inaczej objawia się fizyczna miłość. Oto, skoro mogła z nim sama zamknąć się w swej sypialni, polecała mu rozebrać się i uczyniwszy to sama, kazała się siec cienką trzcinką hiszpańską po całem ciele i z całą siłą, że aż krew występowała pod razami. Wówczas dopiero, nieprzytomna ze zmysłowego szału, porywała go w swe objęcia, i chuci swej — w naturalny już sposób — dawała folgę.

Liczba mężczyzn nawiedzonych obłędem masochizmu większą jest niż by się zdawało. W miarę zapotrzebowania energicznych „Wand“ Sacher-Masochowskich, powstawały też w większych miastach coraz częściej „instytucye“ poświęcone temu „sportowi“.

Już z początkiem ubiegłego stulecia założono w Londynie kilkanaście wspaniale urządzonych lokali, gdzie niepodzielnie kwitnął kult rózgi i bata, a cały szereg pań z towarzystwa odbywał tam pod okiem fachowych mistrzyń formalne studya w skutecznem posługiwaniu się temi narzędziami zwyrodniałej miłości.

W Hamburgu odkryto przed kilku laty zaledwie „wzorowo“ urządzony zakład, na którego czele stała masserka (z tytułu) niejaka Dutta, rozwiedziona żona pewnego pruskiego właściciela dóbr rycerskich. Przybrawszy sobie do pomocy kilka tęgich prostytutek założyła ona „szkołę dla niegrzecznych panów“, w której za stosowną opłatą mógł każdy z klientów otrzymać tyle cięgów ile tylko dusza jego zapragła. Natu-

ralnie, że działy się przytem najwyuzdańsze orgje. W zakładzie tym n. p. była jedna kirem wybita sala, t. z. sala sądu. Tam, na niewielkiem wzniesieniu zasiadała pani Dutta w asystencyi dwu swych towarzyszek i wymierzała kary zgłaszającym się „grzesznikom“. Grzesznik taki, przyczołgiwał się na kolanach, z obnażonym grzbietem do stóp trybunału i wyznawał swoje grzechy. Zaczynał się sąd, a raczej poniewieranie. „Niegrzecznego pana“ lżono w miarę zasług, pluto mu w twarz, potem bito dyscypliną lub rózgą. Kiedy wreszcie to wszystko wywoływać już poczęło zamierzony skutek, jedna z dam składających trybunał, oddawała mu się cieleśnie, dwie inne zaś chłostały go podczas tego aż do krwi...

W Berlinie podszywają się „Wandy“ przeważnie pod tytuł masserek, w Paryżu nazywają je „guwernantkami“. Zakładów podobnych jak pani Dutty, istnieje w Paryżu całe mnóstwo i nazywają się tam „Etablissements de correction pour messieurs“; szyld nad drzwiami opiewa jednak zwykle skromnie: „Bureau de placement“.

Do jakiego obłędu doprowadzić może oddanie się zupełne masochizmowi, świadczy o tem list lorda O' Flunkley'a znaleziony w papierach pośmiertnych słynnej w swoim czasie „artystki bata“ mrs. Berkley, przechowany w zbiorach bibliograficznych Pisanusa Fraxi w Londynie.

W liście tym zapowiada zidyociały lord mrs. Berkley swoje przybycie do Londynu, a wyrażając naprzód swój zachwyt na myśl o szczęściu, które go czeka, wyszczególnia swoje wymagania i podaje ceny, jakie za poszczególne „przyjemności“ naznacza. Pisze między innemi: „Przywiązany być muszę do słupa mocno, aby się powrozy wgryzły w moje ciało, a bić mnie trzeba z całych sił, bo jestem zahartowany i bardzo niewrażliwy. Za pierwszą kroplę krwi, którą bat Łaskawej Pani ze mnie wysączy, zapłacę funt szterlingów. Jeśli krew spłynie aż do moich pięt, zapłacę dwa funty, a trzy — jeśli obie moje pięty skąpią się we krwi. Cztery funty otrzyma Łaskawa Pani jeśli naokoło utworzy się cała kałuża krwi, pięć funtów zaś

zapłacę radośnie, jeśli mnie Łaskawa Pani przyprawi o utratę przytomności“....

Zaiste, wierzyć się nie chce, aby podobne zachcianki mógł mieć człowiek dojrzały i wykształcony, a jednak, fakty podobne bynajmniej nie są odosobnione; zwyrodnienie masochistyczne jest nawet tak rozpowszechnione, że znajduje swój oddźwięk w inseratach dziennikarskich. Oto garstka takich anonsów, zebranych ze współczesnych gazet angielskich, francuskich i niemieckich:

„Panie, interesujące się dziełami Sacher-Masocha, raczą nadesłać list pod: Seweryn — Urząd pocztowy 12, Berlin“.

„Energiczna piękna dama która potrafi być nieubłaganą i despotyczną, raczy podać swój adres młodemu i zamożnemu człowiekowi. Małżeństwo niewykluczone. F. Z. 420. Paryż“.

„Poszukuje się dystyngownej, doświadczonej damy, któraby się podjęła wziąć w energiczną i surową opiekę starszego, majętnego mężczyznę. Londyn S. 3090“.

„Seweryn poszukuje Wandy. Świetne warunki materyalne. K. S. 300, ekspedycya Vossische Ztg.“.

I tak dalej, i t. d.,

U nas, jak wszelkie inne występki i zboczenia płciowe, ukrywa się masochizm skromnie pod najrozmaitszemi formami, nieraz nawet pod płaszczykiem nadzwyczajnego przywiązania, nieliczącego się z poniewierką i otrzymywanymi razami, niemniej jednak istnieje i w najostrzejszym swym przejawie, a powiedziećby o tem mogły wiele dziewczęta lekkich obyczajów, i „damy“ utrzymujące domy nierządu, mające zawsze na składzie cienkie, giętkie trzcinki i moczone w wodzie rózgi, dla pożądających rozkoszy flagelantyzmu klientów.

Prawda wyznać nakazuje, że ze wszystkich zboczeń erotycznych, jest masochizm najmniej dla ogółu szkodliwym, dotyka bowiem w bolesnych swych skutkach tylko tych, którzy mu hołdują; z drugiej jednak strony, jako objaw chorobliwy ner-

wowego zwyrodnienia, zasługuje na baczną uwagę i zastanowienie się nad sposobami jego zwalczania.

Wytępić się naturalnie nie da odrazu. Potrzebaby najpierw moralnie i fizycznie uzdrowić całe społeczeństwo, a na to potrzeba wieków usilnej i świadomej celu pracy.

Dr. Adam Seńkowski.

O impotencyi u mężczyzn i jej przyczynach

Impotencya męska objawiać się może w dwojakim kierunku: w niemożności płodzenia i w niemożności spółkowania. Wbrew bowiem rozpowszechnionemu śród laików przekonania, objawy powyższe nie są ściśle lnb przyczynowo ze sobą związane i występować mogą, a nawet zazwyczaj występują zupełnie oddzielnie. Badania mikroskopiczne wykazały mianowicie obecność żywych i ruchliwych spermatozoidów w nasieniu mężczyzn, którzy zdolność spółkowania w ten lub ów sposób dawno utracili, i naodwrót, spermę t. zn. martwą u indywidyów cieszących się całą pełnią sił męskich.

Zdarza się też wobec tego, że zostają ojcami mężczyźni. posiadający zdolność częściowej tylko errekcyi, wystarczającej zaledwie na tyle, aby napół-sztywny członek do kanału macicznego wprowadzić; niemożliwem jest natomiast, aby zapłodnił kobietę mężczyzna, którego nasienie jest martwe.

Niemożność płodzenia może mieć zresztą trojakie źródło: albo w nasieniu nie ma wogóle spermatozoidów (objaw obserwowany u zbyt młodych chłopców a czasem także u starców), albo znajdujące się w nasieniu spermatoroidy są martwe, albo wreszcie — ejakulacya nasienia podczas spółkowania jest niemożliwą.

Martwość nasienia występuje normalnie dopiero w wieku starszym, o ile zaś istnieje już przedtem, jest zawsze stanem nabytym, tj. następstwem płciowego nadużycia, samogwałtu, lub przebytych chorób, jak n. p. zapalenia jąder, przyjądrza, i sznurka nasiennego, a także trypra.

Także niemożność ejakulacyi nasienia podczas aktu płciowego, ma swoje źródło w przebytych chorobach, powodujących przyrost tkanki gruczołowej i zatkanie kanałów nasiennych. Dotknięty taką przypadłością mężczyzna nie jest wstanie mimo najdłuższego i sztywnym członkiem dokonanego spółkowania

wynaczynić nasienie, a tem samem jest na punkcie płodności kompletnym impotentem.

Inaczej znów przedstawia się niemożność spółkowania, która polega na tem, że członek męski nie usztywnia się wcale, usztywnia niedostatecznie, aby akt płciowy mógł być dokonany, lub wreszcie traci przedwcześnie sztywność uzyskaną chwilowo, zanim akt ten mógł być spełniony, lub nawet przed jego faktycznem rozpoczęciem.

Niemożność spółkowania nie może mieć swoją przyczynę wo wrodzonej ułomności fizycznej (n. p. w przyrośnięciu lub zniekształceniu członka), może być spowodowana wyniszczeniem wskutek nadużycia i samogwałtu, ukazuje się też często w następstwie morfinizmu i jako objaw towarzyszący cukrzycy.

W przeważnej jednak liczbie wypadków impotencya taka wyradza się na tle nerwowem, przyczem bardzo często jest forma autosugestyi. Przedrażniony nerwowo mężczyzna — dla pierwszej lepszej, nieraz błahej przyczyny traci zaufanie we własne siły i w następstwie — staje się dla niego coitus istotnie niemożliwy. Znane są wypadki, gdzie młody i zupełnie zdrowy mężczyzna, po kilku nieudałych próbach wykonania aktu małżeńskiego w nocy poślubnej (objawu zupełnie zrozumiałego wobec nadzwyczajnego podrażnienia w jakiem się znajdował), wyobraził sobie, że jest impotentem i — faktycznie stracił odtąd możność spółkowania, pomimo, że aż do czasu zawarcia małżeństwa stan płciowej jego zdolności był zupełnie normalny,

Jako następstwo samogwałtu wiodącego za sobą chorobliwe pobudzanie fantazyi zmysłowej, występuje impotencya w charakterystycznym objawie: oto osobnik taki, nieprzyzwyczajony do normalnych stosunków płciowych, niezdolny jest spółkować z żoną, względnie coitus z nią udaje mu się tylko częściowo, może natomiast zachować równocześnie zupełną potencyę w stosunkach z prostytutkami i innemi tego rodzaju kobietami, wobec których moralnie niczem krępować się nie potrzebuje.

Interesującą jest również forma impotencyi, dozwalająca mężczyźnie na obcowanie płciowe tylko z niektóremi kobietami, t. zn., że gdy jedne zupełnie na niego nie działają, inne drażnią jego zmysły i to zazwyczaj w sposób chorobliwy. Miałem sam pacyenta, który zeznał, że spółkować może z żoną tylko wtedy, jeżeli zamknąwszy oczy wyobrażał sobie, że ma obok siebie nie ją, lecz jej siostrę (dodajmy nawiasem: znacznie brzydszą i o 10 lat starszą).

Jako rezultat samogwałtu objawia się również impotencya w ten sposób, że erekcya wprawdzie występuje, jednakowoż trwa tak krótko, że ejaculacya ma miejsce zaraz po wprowadzeniu prącia do pochwy, poczem bezzwłocznie sztywność ustępuje i dalsze spółkowanie staje się niemożliwem. Jestto impotencya wskutek przeczulnego osłabienia płciowego. Także zbyt częste polucye doprowadzić mogą do tego stanu.

Najostrzejszą formą jest jednak zupełna niemożność osztywnienia członka, która też w przeważnych wypadkach, nawet jeśli na tle nerwowem, lecz u ludzi starszych powstała, nie jest do uleczenia.

Wogóle leczenie impotencyi nastręcza ogromne trudności i tylko rzadko, lub niezupełnie się udaje. Rozumie się samo przez się, że trudności wzrastają gdy cierpienie jest zestarzałem, i dlatego też dbający o siebie mężczyzna powinien zaraz po pierwszych objawach zasięgnąć porady lekarza.

Dr. H. Sch.

Mężatki demoralizatorkami młodzieży.

Pisze się u nas i mówi dużo o zepsuciu panującem wśród młodzieży, bada się przyczyny złego, aby wynaleźć najskuteczniejsze środki zaradcze, słowem, poświęca się tej kwestyi tyle uwagi na ile ona bezsprzecznie zasługuje. Niemniej jednak, nie spotkałem się jeszcze nigdy dotychczas z jasno i bez osłonek wyrażonem przekonaniem, że jedną z głównych sprężyn popychającą naszą młodzież męską w objęcia demoralizacyi, są — nasze kobiety.

Niestety, po trzykroć niestety, lecz tak jest w istocie.... I w dodatku, owemi zarazę moralną szerzącemi kobietami nie są ani kawiarki, ani śpiewaczki, ani prostytutki, ale przeważnie i przedewszystkiem rozwydrzone płciowo, choć niejednokrotnie „powszechnie szanowane" mężatki.

Wiem, że wygłaszając powyższe zdanie, wystawiam moją głowę na wszystkie gromy świętego oburzenia. My bo przywykliśmy do bezwzględnej czci dla niewiast i choćby nie z przekonania, to przez fałszywie pojmowaną „rycerskość", wiecznie u stóp ich wonne palimy kadzidła. A przecież, czas ocknąć się i odzyskać siłę wzroku, zamąconą dymem trybularzy! Czas zacząć myśleć trzeźwo i powiedzieć sobie otwarcie, że obok kobiet uczciwych, obok mężatek zacnych i wzorowych, jakich bezwątpienia nie braknie, grasuje w naszem społeczeństwie olbrzymia falanga zarażonych moralnie, histeryczek, rozpustnic wyzutych z wszelkich zasad etycznych, nieliczącem się z nikim i niczem, prócz własnym głodem coraz to nowych, najczęściej czysto zwierzęcych wrażeń.

Epoka nasza wyhodowała całe legiony takich kobiecych potworów, a ofiarami ich pada w pierwszym rzędzie nieopatrzna i niedoświadczona młodzież, zdobycz dla takich przerafinowanych pań wielce pożądana i łakoma.

Ujemny wpływ ze strony zdemoralizowanej służby żeńskiej, złe towarzystwo, nieodpowiednia wiekowi lektura, to wszystko, aczkolwiek wpływa fatalnie na młody umysł, działa jednak bardziej przysposabiająco niż realnie; dopiero romans, prawdziwy romans z mężatką, staje się istotną szkołą zepsucia. A szkołę taką przechodzi niemal każdy i to nieraz już w wieku najwcześniejszej młodości, nieraz już w szesnastym, a nawet piętnastym lub czternastym roku życia!

W tece „*Świata płciowego*“ znajdują się liczne listy młodych ludzi, akademików i gimnazyastów, którzy w szczerej spowiedzi opisują dzieje swego „ostatecznego uświadomienia“, (niejednokrotnie wprost zgwałcenia) przez lubieżne a zepsute mężatki. Są to bardzo smutne, ale i pouczające zarazem wyznania, wykazują bowiem dowodnie, jak niszczycielskim i druzgocącym moralnie, jest wpływ podobnych pań na moralność naszej młodzieży.

Mógłby się ktoś zapytać, co jest właściwą przyczyną popychającą nasze „ulegalizowane rozpustnice“ w objęcia niedojrzałej jeszcze młodzieży. Odpowiedź bardzo prosta: Stosunek z takim wyrostkiem łatwiej niż inny ukryć, choćby dlatego, że jako nieprawdopodobny na pozór, nie rzuca się w oczy, dalej, dyskrekcyi takiego świeżo na rycerza pasowanego młodzieniaszka może być kobieta bezwarunkowo pewną, a wreszcie, dla kobiety dojrzałej, która już niejednego skosztowała kochanka, stanowi romans z młodziutkim adeptem uprawianej przez nią sztuki gratkę nielada, jest pełną uroku świeżości — nowalią.

Są kobiety, które raz skosztowawszy stosunku z wyrostkiem, przekładają potem stale tego rodzaju romanse nad inne, i te właśnie szerzą najwięcej spustoszenia pomiędzy młodzieżą, działają bowiem z całą świadomością celu, a długoletnią praktyką nabyte doświadczenie daje im niepokonaną wprawę w bałamuceniu i usidlaniu niedoświadczonych.

Znaną była we Lwowie przed kilku laty skandaliczna historya pewnej profesorowej, która przyjmowała młodych studentów na stancyę. Troszczyła się tak czule o każdego z nich, że żaden — wracając po ukończonym roku szkolnym na wakacye do domu, nie był już niewiniątkiem, choć wielu z nich szczyciło się tym przymiotem oddając się w opiekę pani profesowej, bo byli to przeważnie chłopcy czternasto- i piętnastoletni. Pieszczotą, pochlebstwem zdobywała przedewszystkiem ta nierządna kobieta zaufanie swoich pupilów, potem starała się obudzić pożądliwość, ukazując nibyto przypadkiem to pierś nagą, to nogę okrągło utoczoną, wreszcie, osądziwszy, że materyał już dostatecznie urobiony, wślizgiwała się pewnej nocy do łóżka upatrzonego chłopca i okrywając go pocałunkami, zniewalała niejako do występku. Taktyka ta zawiodła ją jednak ostatecznie, gdyż jeden z „upatrzonych“, dwunastoletni zaledwie chłopczyna, gdy odwidziła go nocą, przestraszył się i narobił takiego krzyku, że zwabił wszystkich domowników i spowodował odkrycie haniebnego procederu.

Ileż jednak równie nikczemnych występków pozostało nieodkrytych, ile ich dokonuje się codziennie, przy każdej niemal ulicy wielkiego miasta! Ileżto ponętnych, wszystko obiecujących uśmiechów, ile liścików miłosnych odbierają nasi gimnazyaści od mężatek!

I rośnie demoralizacya, szerzy się zepsucie, zatruwają się młode dusze, a zatruwają radykalnie, bo nietylko samą rozpustą płciową, ale i podeptaniem wszelkich zasad etycznych, przyuczeniem się do lekceważenia wszelkich praw społecznych.

Porubne, wyuzdane łotrzyce snują bez skrupułów i bez przeszkody swe dezorganizacyjne dzieło, i świat nie wie, lub wiedzieć nie chce o niczem, i nie znalazł sią dotąd nikt, ktoby im prosto w oczy, wielkim głosem zawołał: Zakałą jesteście całego społeczeństwa! Dla zaspokojenia wszetecznych waszych instynktów rujnujecie fizyczne i moralne zdrowie tych, którzy przyszłość stanowią narodu! Uczycie ich rozpusty, uczycie cudzołostwa, na zatracenie wiedziecie!

Zaiste, że jeśli w jakim, to w tym właśnie wypadku nie ma dość ciężkiego kamienia, którymby w ladacznice owe ugodzić należało!

Najgorszem jednak i najsmutniejszem jest to, że nie ma także na razie skutecznej rady, aby wymienionym zbrodniom zapobiedz, gdyż popełniane skrycie, usuwają się przeważnie z pod kontroli i przypadkowo zaledwie na jaw wychodzą...

Kazimierz Mielecki.

Prostytucya we Lwowie.

II.

Co należy rozumieć pod prostytucyą? — Trzy rodzaje prostytucyi. Rozpusta jako najłagodniejsza forma prostytucyi. — Prostytucya a policya sanitarna. — Prostytucya tajna a jawna, i przymus policyjny przejścia z pierwszej do drugiej.

Nim przystąpimy do rzeczy samej, t. j. do stworzenia obrazu dzisiejszej prostytucyi, należy nam zgodzić się na to, co pod tem słowem „prostytucya“ rozumieć trzeba.

Definicyi tego pojęcia mamy bardzo wiele. Dictionaire de l'Academie, który w międzynarodowej wiedzy akademickiej odgrywa tę samą rolę, jaką u nas częstokroć słownik Lindego, określa i objaśnia ten wyraz przez: całkowite oddanie się nierządowi. Ta definicya dziś, wobec ścisłej repartycyi między prostytucyą tajną a jawną, jest najzupełniej niewystarczającą. Przed wspomnianym dykcyonaryuszem jeszcze zwięźlej przetłómaczył to słowo Richelet: nierządny tryb życia. To ogólnikowe i niewystarczające wcale objaśnienie, datowane z r. 1835, musi tem dziwniej uderzać, że już za wielkiej rewolucyi francuskiej Rada pięciuset zbliża się bardziej do istoty tej rzeczy następującą definicyą: „pod prostytucyą rozumieć należy częstsze popadanie w publiczny nierząd, w połączeniu z wabieniem do niego; ponadto koniecznem jest zejście się pewnych konkretnych faktów, ustawą dokładnie przewidzianych, a mianowicie: reputacya jako rozwiozłej kobiety, przytrzymanie na gorącym uczynku, który ponadto przez innych jeszcze świadków, nietylko przez donosiciela lub organa policyjne, dostatecznie stwierdzonym być musi.

Jest to zatem pierwsze, dokładne dosyć określenie prostytucyi koncesyonowanej, czyli jawnej. Ale ono podaje tylko znamiona, które kobietę, jako prostytutkę kwalifikują. Natomiast

Dommenge w swem dziele „La Prostitution clandestine“, traktując nierząd jako zawód, powiada: „Prostytutką jest każda kobieta, która handluje swem ciałem, oddaje się pierwszemu lepszemu za zapłatą, a nie posiada innych środków utrzymania, jak tylko te, które ciągnie z przelotnych stosunków cielesnych z mniejszą lub większą liczbą indywiduów.

Commenge definicyą tą zbliża się najbardziej do dzisiejszego policyjnego pojęcia prostytucyi, bo w jego definicyi leży zarazem ciche zastrzeżenie, że dopóki kobieta nie występuje poza ramy życia codziennego, władza musi uznawać w niej członka społeczeństwa, któremu należy się opieka państwa, i co do którego osoby niepowinna być stosowaną jakaś wyjątkowa kontrola.

Ten surowy i ścisły rozdział prostytucyi od nieprostytucyi, i w praktyce, głównie policyjnej, musi być bezwzględnie stosowany, Bo kobieta, która oficyalne miano prostytutki otrzyma, staje się w dzisiejszych pojęciach wyrzutkiem społeczeństwa, a nazwa ta, niby rozpalone żelazo, zostawia na jej sławie i czci kobiecej nigdy i niczem niezatarte piętno. Dlatego też zapisanie kobiety wbrew jej woli na policyjną listę prostytutek musi się dziać na podstawie niezaprzeczalnych i niezbicie udowodnionych znamion, do tego procederu należących.

A poza tem każde miasto, a więc i Lwów, ma swoje legiony prostytutek tajnych, w policyi niezapisanych formalnie, jakkolwiek jej znanych nieraz z tego zajęcia. One stanowią, obok prostytutek „policyjnie meldowanych“, drugą grupę kobiet, któremi przyjdzie nam się zajmować.

Poza tem jest jeszcze jeden objaw prostytucyi, który charakteryzuje polskie słowo „rozpusta“. Jest to prostytucya niesprzedająca się, działająca dla siebie raczej, ku własnemu zadowoleniu zmysłowemu, prostytucya o najłagodniejszem tego słowa znaczeniu, bo zaspokajająca na nielegalnej, tj. nieuświęconej związkami małżeńskimi drodze, przyrodzony popęd płciowy.

Jeżeli zaś i rozpustę podciągamy pod ten fatalny terminus prostytucyi, to czynimy to tylko w myśl łacińskiego znaczenia

źródłosowu prostytucyi (p r o s t i t u m), który obejmuje wszelką czynność ku zaspokojeniu potrzeb płciowych służącą, jakoteż wszystko, co ku tej czynności zmierza i wykonywaniu jej pomaga.

Mówiąc zatem o prostytucyi we Lwowie, jako o społecznym objawie życia towarzyskiego, musimy jej trzy rodzaje wziąść pod uwagę: 1) prostytucya stojąca pod kontrolą policyjną; 2) prostytucya usuwająca się z pod tej kontroli, ale mająca z pierwszą to wspólne, że jest także jako zarobkowanie uprawianą, i nareszcie 3) prostytucya w znaczeniu rozpusty, a więc nie jako proceder, tylko jako większe lub mniejsze wyuzdanie, celem zaspokojenia przyrodzonych potrzeb płciowych.

Lwów co do prostytucyi, stojącej pod policyjną ochroną i kontrolą, niewybiega nieproporcyonalnie poza inne miasta europejskiego kontynentu, i nie pod tym względem należy się mu palma pierwszeństwa, jaką na kongresie w Bremie z ust majora Wagenera otrzymał. Policya każdego miasta, a więc i Lwowa, musi do pewnego stopnia powstrzymywać i regulować koncesyonowaną prostytucyę, nie dopuszczać do jej rozwielmożnienia się, któreby nie stało w stosunku „do potrzeby miasta“.

Przy należytej energii i oględności ze strony policyi, nie jest to zadanie trudne do spełnienia. Dość jest nietolorować pewnych domów rozpusty, utrudniać wydawanie dziewczętom książeczek policyjnych, które nadają im oficyalny charakter prostytutek, a wreszcie przestrzegać, aby te istoty zbyt jawnie nie wykonywały swego procederu, bo utrudnianie zarobkowania pewien procent dziewcząt odstręcza bądź co bądź od zawodu, z takimi przeciwnościami połączonego.

Niezmierna natomiast odpowiedzialność spoczywa na policyi co do zmuszania do wzięcia książeczki prostytucyjnej tych dziewcząt, które — jakkolwiek policyjnie jeszcze nie zapisane — od dłuższego już czasu prostytucyę jako źródło swego utrzymania uważają. Przymus taki jest w tym wypadku konieczny i bardzo nakazany, nietylko ze względów sanitarnych, ale i z tego prostego powodu, że gdyby on w danych warunkach nie był stosowany, to żadna dziewczyna nie przyznawałaby się do

jawnej prostytucyi, nie poddawała związanym z nią a nieraz przykrym bardzo formalnościom, tylko uprawiałaby ją tajnie, a wtedy ta tajna prostytucya, niekrępowana obawą, że może przymusowemi środkami zostać zamienioną na jawną, przybrałaby niebawem potworne formy i rozmiary, jak to działo się w Anglii w czasie, gdy rząd jawnej prostytucyi, choćby tylko biernem zachowaniem się wobec niej, tolerować niechciał. W wykonywaniu atoli tych postanowień potrzebną jest taka oględność, taka skrupulatność, wskazane są tak daleko idące względy dla jednostek ustawą tą zagrożonych, że każdy urzędnik trzymać się powinien w tej mierze zasady: lepiej sto dziewcząt zasługujących na książeczkę puścić, niż jedną, któraby na to niezasługiwała, do jej wzięcia przyniewolić.

III.

Instrukcye państwowe co do wykonywania nadzoru nad publicznemi nierządnicami. — Ustawowe określenie prostytucyi jawnej i tajnej. — Nowa kategorya t. zw. prostytutek dyskretnych. — Które kobiety do powyższej kategoryi będą wliczane? — Zdekompletowany kiłą pułk. — Względy należne dyskretnym prostytutkom. — Trudność zaprowadzenia tej nowej kategoryi.

Aby dać dokładny obraz prostytucyi we Lwowie, musimy się zapoznać i ze stanowiskiem, jakie policya wobec prostytucyi zajmuje. Wyjaśnienie tego daje nam poniekąd obowiązująca u nas „Instrukcya dla magistratów miast o 10.000 lub więcej ludności, i miast posiadających załogi wojskowe, względem wykonywania nadzoru nad publicznemi nierządnicami“.

Nadzór ten wykonuje policya, która w miastach galicyjskich jest przeważnie miejską, i dlatego instrukcya wydaną została dla magistratów. Tam, gdzie policya jest rządową, jak we Lwowie, instrukcya ta również tejże policyi dotyczy.

§. 7. wspomnianej instrukcyi powiada:

„Każda kobieta, w obrębie miasta zamieszkała, która wedle własnego zeznania, lub na podstawie osiągniętych dowodów,

albo jako powszechnie już znana nierządnica, zarobkuje z nierządu, ma być uznaną za jawną prostytutkę i wpisaną być winna do księgi I. (t. j. do księgi prostytutek jawnych)".

Dalsze paragrafy ustanawiają następujący bieg rzeczy przy wpisie dziewczyny do księgi I.:

§. 8.

W celu dokonania tego wpisu, winna prostytutka stawić się osobiście w biurze sanitarnem Magistratu i podać wiernie, a (o ile to być może) przy okazaniu odnośnych dokumentów swój zawód, stan, wiek, religię, przynależność, mieszkanie, stopień wykształcenia, sposób dotychczasowego utrzymania, stosunki familijne i pokrewieństwa, a wreszcie powody oddania się nierządowi.

§. 9.

Jeżeli w tej mierze nie zajdą przeszkody, a stan zdrowia prostytutki przy przedsięwziętych przez lekarza oględzinach okaże się zadawalniającym, zarządzi biuro opisanie prostytutki, wyda jej książeczkę zdrowia sporządzoną wedle wzoru 4. i zawezwie ją do ścisłego przestrzegania przepisów regulaminu wydanego dla prostytutek, który równocześnie wręczyć należy (wzór 5.).

O czynności tej urzędowej spisany być ma z prostytutką protokół wedle wzoru 6.

§. 10.

Do książeczki zdrowia ma być przyklejona fotografia dotyczącej prostytutki, a drugi egzemplarz tejże, oznaczony liczbą wpisu, należy przechować w biurze sanitarno-policyjnem. Prostytutka ma dostarczyć sama potrzebnych egzemplarzy fotografii, gdyby jednak ich nie posiadała lub dostarczyć się wzbraniała, natenczas zarządza się z urzędu sporządzenie takowych albo za opłatą przez prostytutkę miernej taksy (z fotografem naprzód umówionej), albo na koszt Magistratu. Wyjątkowo wolno prostytutkom wydać książeczkę bez fotografii, co jednakowoż w książeczce należy wpisać.

§. 11.

Dziewczęta niżej 14 lat wieku nie mogą być wpisane w księgę prostytutek — lecz oddać je należy pod nadzór do-

mowy. O dokonanym wpisie dziewcząt małoletnich wyżej 14 lat wieku, tudzież kobiet zamężnych, należy bezzwłocznie zawiadomić rodziców, krewnych, opiekunów, a względnie męża.

Prostytucyę tajną ujmuje taż sama instrukcya w następujące przepisy:

§. 12.

Kobiety, względem których nie zachodzą wprawdzie warunki przewidziane w §. 7., względem których jednak nasuwa się podejrzenie, że się trudnią nierządem, mają być uznane za podejrzane i winne być celem wykonywania nad niemi nadzoru policyjnego wpisane do księgi podejrzanych (t. zw. „Księga prostytutek tajnych“). W szczególności uważać należy to podejrzenie za usprawiedliwione, jeżeli:

a) napotkaną zostanie kobieta (przez urzędnika władzy bezpieczeństwa) wśród aktu sprośnego w miejscu publicznem, a spółkujący z nią mężczyzna oświadczy, iż niezostaje z nią w żadnym bliższym związku;

b) jeżeli napotkanym zostanie mężczyzna w mieszkaniu kobiety, która go z ulicy lub z innego miejsca publicznego do siebie zwabiła, a on oświadczy, iż kobieta ta zresztą mu jest obcą;

c) jeżeli kobieta napotkaną zostanie z mężczyzną w pokoju hotelu, szynkowni, kawiarni, w łazienkach lub u innej znanej nierządnicy, albo stręczycielki, a tenże powyższe złoży oświadczenie:

d) jeżeli kobieta dostrzeżoną będzie o różnych porach i z różnymi mężczyznami na ulicy lub w miejscach publicznych, a zachowanie jej przytem jest tego rodzaju, iż wzbudza uzasadnione podejrzenienie trudnienia się nierządem:

e) jeżeli kobieta odwiedza znane domy schadzek i rozpusty.

§. 13.

W tych i podobnych wypadkach należy po poprzedniem bliższem zbadaniu w właściwej drodze czynów doszłych do wiadomości biura, kobietę podejrzaną o nierząd zawezwać do biura sanitarnego, zbadać jej stosunki rodowe, familijne i społeczne,

jakoteż stan jej zdrowia w sposób w §. 8. wskazany, zażądać od niej usprawiedliwienia zarzuconego jej postępowania, wezwać ją stanowczo do zmiany trybu życia i szczerej poprawy z wyraźnem oznajmieniem, iż jeżeli ponownie przydybaną zostanie na podobnych czynach, zaliczoną będzie w poczet prostytutek jawnych.

Kobietę podejrzaną nienależącą do stanu sług, wyrobnic i t. p., można jednak wzywać do biura i zarządzać zbadanie jej stanu zdrowia tylko na wyraźne polecenie przełożonego Magistratu, któremu referent biura sanitarno-policyjnego dotyczącą sprawę poprzednio przedstawi.

Kobiety małoletnie, podejrzane o nierząd, oddaje się rodzicom, krewnym lub opiekunom, zamężne mężowi celem dalszego nadzorowania.

§. 18.

Kobietę zapisaną w księgę podejrzeń należy wykreślić, jeżeli zachodzące co do jej osoby podejrzenie pełnienia nierządu zupełnie usuniętem zostało tak daleco, że dalszy nadzór policyjny nad jej zachowaniem stał się zbytecznym, lub jeżeli względem niej wyszły na jaw takie okoliczności, które w myśl §. 7. kwalifikują ją na prostytutkę jawną, wskutek czego ta kobieta przy zachowaniu formalności w §§. 8, 9, 10, 11 wyrażonych, równocześnie zapisaną być winna do księgi prostytutek jawnych.

* * *

Policya, jak zatem widzimy, dozoruje prostytucyę jawną i tajną. Od dnia 1. marca 1906 policya lwowska rozeznawać będzie atoli jeszcze jedną kategoryę prostytutek, a mianowicie „prostytutki dyskretne“. Jest to we Lwowie innowacya, jakiej nieposiada dotąd żadne miasto austryackie, a którą to innowacyę z wielkiem uznaniem powitać należy.

Jak w każdem mieście, tak i we Lwowie, mamy pewnej kategoryi kobiety, o których powszechnie wiadomo, że się oddają

prostytucyi, a do których nie da się jednak stosować przepis o prostytutkach jawnych. Są to w pierwszym rzędzie kelnerki i kasyerki kawiarniane i podrzędniejszych lokali zabawowych. Każdy gość, a tem bardziej policya, wie, że dziewczęta te są za pieniądze niemal dla każdego przystępne i bardzo wiele się prostytuują. Jednakże wpisanie jej w księgę I. jest niemożliwe z tego powodu, że dziewczyna zasłania się swą posadą kasyerki, która daje jej wrzekomo uczciwe utrzymanie. To samo właściciel takiego lokalu, jako jej chlebodawca, ma prawo zaprotestować przeciwko zaciąganiu poddanej mu służby do księgi jawnej prostytucyi. Wobec takiego stanu rzeczy, policya, skrępowana postanowieniami swej instrukcyi, jest bezwładną, a tymczasem nierząd przez te dziewczęta bywa na szeroką nieraz skalę uprawiany, i szerzą się między nimi choroby zakaźne, które udzielają się w następstwie mężczyznom. Statystycznie jest udowodnioną rzeczą, że największa ilość chorób zakaźnych pochodzi właśnie z tego źródła. Bo prostytutka jawna, chodząc co trzeci dzień do wizyty lekarskiej, w razie pojawienia się u niej zakaźnej choroby, bywa natychmiast odsyłaną do szpitala. Zniszczenie jakie może wyrządzić w tych trzech dniach, nie jest znowu tak, wielkie. Tymczasem dziewczyna w rodzaju kasyerki, kelnerki lub t. p. gdy ulegnie tej chorobie, zakaża setki mężczyzn, gdyż idzie do szpitala, lub poczyna się leczyć wtedy dopiero, gdy choroba się rozwinie i wejdzie w stadyum takie, że dalsze oddawanie się mężczyznom jest dla niej fizyczną niemożliwością. A to trwa przy chorobach wenerycznych, jak wiadomo, długie nieraz miesiące.*)

Otóż aby te straszne skutki tajnej prostytucyi ograniczyć, policya lwowska od 1. marca b. r. wszystkie tego rodzaju ko-

*) W pewnej podrzędnej kawiarni na Żółkiewskiem, uczęszczanej niemal przez samych podoficerów, była kelnerka dotknięta w wysokim stopniu rozwiniętą kiłą. W przeciągu jednego miesiąca około 40 podoficerów tego samego pułku zaraziło się od niej i oddani zostali do szpitala, tak, że pułk został do pewnego stopnia zdekompletowany i musiano szarże innych pułków przydzielić zastępczo na pewien czas do pełnienia służby w tym pułku.

biety, jak modelki, kasyerki, kelnerki i t. d. podciągnie pod kategoryę „prostytutek dyskretnych“ i założy dla nich księgę III. Prostytutka dyskretna nie otrzyma wprawdzie książeczki, ale będzie się musiała raz na tydzień poddać policyjno-sanitarnej rewizyi, a na wypadek stwierdzenia u niej choroby wenerycznej, oddaną zostanie do szpitala. Rzecz prosta, że prostytutki dyskretne traktowane będą przez policyą z pewnemi względami, nazwisko ich znane będzie li tylko urzędnikowi policyjnemu, dozór nad prostytucyą sprawującemu, i przydzielonemu temuż do pomocy agentowi, rewizya lekarska odbywać się będzie w sposób możliwie najdyskretniejszy, a księga III. (nazwiska dyskretnych prostytutek obejmująca) trzymaną będzie pod ścisłem zamknięciem.

Przyznać trzeba, że organa sanitarne policyi lwowskiej wybrnęły tu bardzo szczęśliwie z trudnego bardzo dylematu: przestrzegania zasadniczych ustaw o swobodzie obywatelskiej z jednej strony, a ochrony sanitarnej mężczyzn przed niebezpieczeństwami prostytucyi tajnej z drugiej strony. Początek, to także nie ulega kwestyi, będzie bardzo trudny. Damy te, osłonięte powagą kasyerek, kelnerek i tym podobnych funkcyonaryuszek, będą zapewne energicznie i rozpaczliwie protestować przeciw tej dodatkowej godności prostytutki dyskretnej. Ale to się z czasem utrze i przyjmie, i te damy pogodzą się z swoim losem, o tyle, więcej, że pod wspomniany rygor dyskretnej prostytucyi podciągnięte będą tylko te dziewczęta, co do których policya zbierze niezbite dane, że obok kasyerstwa, czy kelnerstwa, oddają się w szerszym zakresie i nierządowi.

Z powyższego przedstawienia rzeczy widzimy, że prostytutki dyskretne będą pośrednią kategoryą między prostytutkami tajnemi a jawnemi.

A dalej znamy w ogólnych zarysach prawne stanowisko specyalnie lwowskiej policyi do prostytucyi wszystkich trzech kategoryi. Zastanówmyż się teraz nad tem, kto i co wytwarza we Lwowie prostytucyę.

IV.

Co wytwarza we Lwowie jawne prostytutki? — Daty urzędowe, a daty zebrane w drodze prywatnej. — Kwestya „funduszu ratunkowego“. — Prostytutka jako opiekunka swych sióstr. — Chęć skandalu jako powód do prostytucyi jawnej. — Dziewice zgłaszające się na policyę jako jawne prostytutki. — Dobrowolne występowanie z szeregów jawnej prostytucyi.

Kwestya, co jest głównym powodem zapisywania się dziewcząt w szeregi policyjnej prostytucyi, nie da się apodyktycznie rozwiązać. Lokalne warunki odgrywają tu pierwszorzędną rolę. We Lwowie współdziałają i wspomagają się wzajemnie dwie przyczyny: brak odpowiedniego zarobku i wynikająca stąd nędza wśród dziewcząt z jednej strony, a z drugiej niesłychana agitacya kuplerek i naganiaczy, którzy mają wielkie zapotrzebowanie tego towaru, a którego by im brakło, gdyby nie starali się własnemi zabiegami jak najwięcej go wytworzyć.

Policya, zapisując zgłaszającą się dobrowolnie dziewczynę do szeregu prostytutek, ma obowiązek pytać ją, co ją do tego kroku skłania. Ale w szczerość odpowiedzi na to pytanie nienależałoby w każdym wypadku wierzyć. Ze strony policyjnej we Lwowie otrzymałem spisane z dziewczętami w tym kierunku informacye, z których procentowego obliczenia wynika, że powody te idą po sobie w następującym stopniu: 1) bieda, 2) lenistwo, 3) chęć strojenia się i używania życia, 4) sekatury ze strony rodziny, 5) chęć zrobienia na złość niewiernemu kochankowi, 6) nadmierny popęd płciowy, 7) zamiar utrzymywania z tego procederu kochanka, 8) chęć uskładania pieniędzy na posag, albo na otwarcie interesu i 9) dla utrzymywania rodziców, młodszego rodzeństwa lub własnych dzieci.

To są spostrzeżenia lwowskiej policyi, które starałem się jeszcze stwierdzić prywatnemi badaniami i rozpytywaniem się w tym kierunku prostytutek. Na 105 pytanych o to dziewcząt 35 odwołało się na powód 4), 21 na 8) 18 na 1), 6 na 5), 6 na 7), 2 na 3) a 14 niechciało dać żadnych wyjaśnień. Statystyka

moja prywatna będzie bardziej do rzeczywistości zbliżoną, gdyż odpowiedzi na pytania stawiane im nie przez funkcyonaryusza policyi, tylko przez osobę znajomą, mają w sobie dużo cech szczerości.

Przechodząc te przyczyny po kolei, widzimy, że najbardziej popycha dziewczęta do prostytucyi złe obchodzenie się z nimi przez rodziców, przyczem przeważnie słyszałem skargi na macochę lub ojczyma, którzy swe pasierbice formalnie pędzili w objęcia prostytucyi, aby się ich z domu pozbyć. W dwóch wypadkach własna matka doprowadziła do tego stanu córkę, ponieważ wyszedłszy powtórnie zamąż, chciała podrastającą dziewczynę usunąć z pobliża ojczyma, aby ten z nią nie romansował. Motywem była tu więc zazdrość. W wielu, bo coś w 10 wypadkach, rodzice sprowadzili córkę na tę drogę, aby partycypować w jej zarobku. Są tą najobrzydliwsze, najnędzniejsze motywa prostytucyi, i niestety najczęstsze równocześnie.

Powód drugi, jaki najwięcej pochłania ofiar, t. j. chęć uskładania sobie pieniędzy, w dalszej swej konsekwencyi w regule zostaje wypaczony, bo na 21 dziewcząt, które się na niego odwołały, zaledwie 4 miały faktycznie jakieś uskładane pieniądze, a z tych 3 były żydówkami, 1 zaś rusinką. Być może, że niektóre z tamtych dziewcząt dla złego zarobku nie mogły robić oszczędności, zdaje mi się jednak, że przeważnie rozrzutność odwiodła je od pierwotnego zamiaru.

Trzecią dopiero przyczyną zdaje się być nędza i brak środków do życia. Policya stwierdza, że niektóre dziewczęta, zgłaszające się po książeczkę, są wyczerpane z głodu, nieraz omdlenia bliskie. Policya w Paryżu i w Berlinie (a zapewne także w innych miastach) posiada pewne fundusze, aby takim dziewczętom chwilowo dopomódz, i niepozwolić im wstąpić na tę drogę hańby.*) Lwowska policya niedysponuje podobnym funduszem.

*) Parent-Duchatelet w swem dziele „De la Prostitution de la Ville de Paris“ konstantuje, że na 28 w r. 1900 w ten sposób przez policyę paryzką odratowanych dziewcząt, zaledwie 11 zgłosiło się po pewnym czasie po raz drugi i zażądało książeczki, podczas gdy 17 niewróciło więcej, zaczem przyjąć by należało, że odstąpiły zupełnie od swego pod wpływem głodu powziętego zamiaru.

Że spostrzeżenie policyjne nędzę jako powód prostytucyi wysuwają na pierwszy plan, a moje prywatne mieszczą ją na trzeciem miejscu dopiero, jest łatwem do wytłómaczenia. Pytana przez urzędnika policyjnego, stojąc dopiero u progu hańby, stara się każda taka kandydatka krok swój usprawiedliwić przez jakąś vis major, a taką jest bezwątpienia i głód. Póżniej, ogarnięte już cynizmem, są szczersze w swoich wynurzeniach. Dlatego też do moich osobistych badań przypisuję więcej wagi, niż do spostrzeżeń przez policyę, i to ex offo robionych.

Powód 5), chęć zrobienia na złość niewiernemu kochankowi, ma swoje uzasadnienie psychologiczne w prostej i porywczej naturze tych dziewcząt. Rozbieranie tego motywu zaprowadziłoby nas zadaleko. Zrozumialszym jest natomiast powód 7), t. j. utrzymywanie z tych niemoralnych dochodów kochanka. Rzecz prosta, że ten ostatni w podobnym wypadku największą winę ponosi, a nieraz dziewczyna bywa formalnie zmuszoną przez takiego „alfonsa“, aby na niego zarabiała i utrzymywała go z handlu swem ciałem. Dwoje dziewcząt tylko przyznało się, że chęć strojenia się i wygodnego życia zrobiło je prostytutkami. Do powodów wzmiankowanych przez policyę pod 2), 6), i 9) żadna nie chciała się przyznać, jakkolwiek znałem prostytutki, co do których nieulegało dla mnie wątpliwości, że uprawiają swój proceder li tylko dla utrzymania kogoś z familii. I tak jedna z nich, Ludwika G., cały swój dochód obracała na wychowanie swych dwóch młodszych sióstr, za które w klasztorze po 25 złr. miesięcznie płaciła, a których bądź to przez wstyd kobiecy, bądź też ze względu na klasztor, nigdy widzieć nie chciała.

Przypuszczalnie istnieją jeszcze inne powody jawnej prostytucyi. I tak w zeszłym roku jedna pomocnica introligatorska wskazała na strejk, jako na powód, który ją zmusza do wzięcia książeczki. Znałem też pewną panienkę ze sfery inteligentnej, która zapisała się policyjnie jako prostytutka, aby dokuczyć swej rodzinie i wywołać skandal. Sprawa ta była zresztą głośna w pewnych kołach lwowskich, ponieważ ojciec tej panny aż do najwyższej instancyi zwracał się ze skargą na policyę lwowską

za to, że ta jego córce książeczkę wydała. Inna uciekła się do jawnej prostytucyi, gdy ją rodzice zniewalali do klasztoru. Znaną jest także afera Bogumiły R., którą rodzina wbrew jej woli starała się wydać zamąż za jednego z urzędników autonomicznych. Aby udaremnić to małżeństwo, przyszła obcesowo do właścicielki jednego z lupanarów na Szpitalnej ulicy, za jej pomocą postarała się o książeczkę i w lupanarze tym przebyła dwa tygodnie, w trafnem przewidywaniu, że teraz konkurent sam wyrzeknie się jej ręki.

Nadmierny popęd płciowy, o którym wspomina policya na 6) miejscu, a który też ma rekrutować prostytutki, zdaje się być bardzo problematycznym motywem. Odezwanie się kandydatki: ja bez tego nie mogę wytrzymać, albo: to mi jest milsze niż jedzenie i niż wszystko (te i tym podobne odezwania się rejestruje policya), niedowodzą jeszcze nadmiernego popędu zmysłowego, i o częstotliwości i autentyczności tych motywów — mojem zdaniem — mogliby w pierwszem rzędzie tylko policyjni lekarze orzekać.

I jeszcze pewne interesujące spostrzeżenie, właśnie przez policyjnego lekarza zrobione. We Lwowie w r. 1904 zgłosiły się po książeczkę 3 dziewczęta, a w r. 1905 znów 2 dziewczęta w stanie zupełnego dziewictwa. Były to same żydówki, które proceder prostytucyi brały z zupełnie zimnego, handlowego stanowiska. Jedna skarzyła się na wielką nędzę, 4 inne chciały się na tej drodze „pieniędzy dorobić“, celem łatwiejszego wyjścia zamąż lub otwarcia własnego interesu. To są wypadki zupełnie wyjątkowe. Na ogół bowiem zgłaszają się do szeregów jawnej prostytucyi dziewczęta silnie już z tem obyte, co lekarz podczas rewizyi po genitaliach łatwo poznaje. Nareszcie notuje policya lwowska — a to jest także bardzo znamienne — rok rocznie około 20—25 wypadków złożenia książeczki przez prostytutkę, a więc wypisaniu się z szeregów prostytucyi, ponieważ odnośna dziewczyna znalazła uczciwe zajęcie, a jeszcze częściej, ponieważ wychodzi zamąż. To „uczciwe zajęcie“ atoli polega zazwyczaj na konkubinacie. Prawdziwa skrucha i powrót na drogę rzetelnej pracy należą do bardzo rzadkich wyjątków.

V.

Statystyka jawnych prostytutek we Lwowie. — Ich lista ogólna, ich roczny przyrost i ubytek. — Co wpływa na ten ostatni? — Lwów w porównaniu z Paryżem. — Fluktacya żywego towaru. — Prostytutki pod względem wyznania i wieku.

Statystyka jawnej prostytucyi we Lwowie jest pod wielu względami pouczającą. Ścisłe daty, jakie poniżej w tym kierunku przytaczam, pochodzą z policyjnego biura sanitarnego.

I tak, dnia 31. grudnia 1904 w księdze I. (jawnych prostytutek) było ogółem zapisanych 488 kobiet. W ciągu roku wykreślonych zostało z tej księgi 225, a przybyło natomiast 129, czyli, że 1. stycznia 1906 posiadał Lwów 392 prostytutek jawnych. Wypada zatem na 450 mieszkańców miasta Lwowa jedna prostytutka, a jeśli dla łatwiejszego rachunku przyjmiemy równą ilość kobiet co i mężczyzn we Lwowie, to widzimy, że na 225 kobiet jedna jest jawną prostytutką. Ale i z tej liczby wyłączyć trzeba dziewczęta poniżej lat 14, bo tym nie wolno się jawnej prostytucyi oddawać, i kobiety powyżej lat 45, z tego powodu, że 45. rok życia jest wiekiem najstarszej policyjnie zgłoszonej prostytutki. Według ogólnie przyjętej statystyki na dziewczęta do 14 lat odlicza się 35 prc., a na kobiety powyżej 45 lat 18 prc., czyli z ogólnej sumy kobiet 225 odjąć trzeba 53 prc., t, j. 110, zaczem pozostaje 106 kobiet w wieku od 14 do 45 lat, a więc posiadających warunki prostytuowania się, i jedna z nich jest jako jawna prostytutka w policyi zapisaną.

Na podstawie analogicznego rachunku wypada jedna prostytutka na 225, względnie po odliczeniu chłopców do lat 15, na 146 mężczyzn.

Do powyższego zestawienia dodać należy parę porównawczych uwag.

Cyfrę 392 prostytutek (mowa tu ciągle o prostytutkach jawnych z księgi I.) a nawet 488 (z końcem roku 1904) uważać należy ze względnie niską w porównaniu n. p. z takim Paryżem, gdzie statystyka policyjna wykazuje w tymże czasie 12.707 koncesyonowanych prostytutek. Łagodzi nieco tę dysproporcyę

okoliczność, że w Paryżu może się dziewczyna do jawnej prostytucyi zapisywać już w 12 roku życia, a najstarsza policyjnie zapisana prostytutka liczy tam 65 lat.

Na ogólną sumę 392 prostytutek z 1 stycznia 1906 było dziewcząt (stanu wolnego) 383, mężatek 6 i 3 wdowy. Z mężatek 2 nieżyły z mężami, a 4 wykonywały ten proceder za zgodą męża.

Z listy 488 prostytutek dnia 1. stycznia 1905 ubyło w ciągu tegoż roku 225. Z tych 20 złożyło książeczki dobrowolnie (8 z powodu zamążpójścia, a 12 zgłosiły chęć wstąpienia na uczciwą drogę życia), 3 zostały zareklamowane przez rodzinę, 104 wyjechały, 6 umarło, 48 zbiegło, 15 zostało uwięzionych i zasądzonych za zbrodnie i przekroczenia, a 29 odszupasowano do miejsc ich przynależności.

Natomiast przybyło w tymże samym roku 129 nowych prostytutek. Z tych wpisało się dobrowolnie 109, a 20 przymusowo zaciągniętych zostało do księgi I.

Wynikałoby z tego, że różnica między ilością prostytutek w r. 1904 a 1905 wynosi 94, o które liczba ich w tym ostatnim roku zmalała. Rzecz prosta, że są znów inne lata, w których więcej prostytutek naszemu miastu przybywa niż ubywa. Przecięcie ich liczby z ostatnich 10 lat wynosi 447. Na tak znaczny ich ubytek w ubiegłym roku wpłynęły dwie przyczyny: pogorszenie się stanu ekonomicznego miasta Lwowa, i nadzwyczaj energiczna kontrola policyjna nad nimi, która się objawiła od czasu, jak kierownictwo odnośnego departamentu objął komisarz p. Antoni Kurka. Jest bowiem rzeczą stwierdzoną, że te dwie okoliczności wpływają w wysokim stopniu na jej rozwój in minus.

Okoliczność, że na 392 prostytutek 129 jest świeżo-, t. j. ostatniorocznego poboru, świadczy znów o tem, że towar ten potrzebuje ciągłej zmiany, czyli, że prostytutki lwowskie nie mogą długo wykonywać swego procederu, a przynajmniej nie w tem samem mieście. Największą fluktuacyę wywołują właściciele domów rozpusty, którzy ustawicznie szukają świeżego towaru. W domu takim, jak w teatrze lub w Colosseum, musi odbywać się bardzo często zmiana repertuaru, bo inaczej klienci się opatrzą i znudzą ciągle jednem i tem samem.

Co do wyznania było 316 chrześcianek, a 76 żydówek. Między chrześciankami nie było ani jednej protestantki, natomiast 103 wyznania grecko-katolickiego. Prostytutki chrześcianki do prostytutek żydówek stoją w zgodnej proporcyi odnośnie do ilości chrześcian i żydów we Lwowie.

Wiek tych 392 prostytutek rozkłada się jak następuje: od 14 do 20 lat 64 prostytutek, od 20 do 25 lat 182 prostytutek, od 25 do 30 lat 112 prostytutek, od 30 do 35 lat 30 prostytutek, od 35 do 40 lat 3 prostytutki, od 40 do 45 lat 1 prostytutka, ponad 45 lat 0.

Najwięcej zatem sprzyja prostytucyi wiek od 20 do 25 lat. Twierdzenie, jakoby nie było we Lwowie ponad 45 letnich prostytutek, zdaje się nie być zgodne z prawdą. Kobieta, zgłaszająca się do jawnej prostytucyi, nie jest zobowiązaną legitymować się na policyi papierami, i rzadko która to czyni. Przeważnie trzeba polegać na ich ustnych informacyach. Wobec tego nie łatwo się która przyzna do przekroczonego 45 roku życia. Natomiast powinna policya zajmować się dokładnem zbadaniem rodowodu prostytutek, co do których zachodzić może przypuszczenie, że nie ukończyły jeszcze 14 roku życia.

W obronie miłości platonicznej.

Może myśl moja wyda się dla wielu śmieszną. W naszych czasach nikt od mężczyzny czystości nie żąda.

Czystą powinna być tylko kobieta, wolają prawie wszyscy mężczyźni. O sobie zaś milczą bo mało znajdujemy mężczyzn, którzyby czyści zawiązywali więzły małżeńskie. Mimo tego każdy u nas żąda od kobiety bezwzględnej czystości, ponieważ jeszcze nie nadeszła tak oczekiwana chwila równouprawnienia obojga płci.

Wielożeństwo, chociaż zabronione, kwitnie w całej pełni i nikt nie stara się go wykorzenić. Nawet państwo nie zwraca na nie uwagi.

Czy więc mężczyzna nie znajdzie tyle sił i hartu woli, aby powstrzymać się od rozpusty płciowej? Ażeby pierwszy raz oddać się żonie, i ażeby zachować „monogamię“ tą prawdziwą oznakę cywilizacyi. Niestety rzadkie są takie wypadki! Przeważnie w 16-tym roku życia młodzieniec już zaczyna uczęszczać do domów rozpusty. Rzadko kiedy zdarza się dojrzały mężczyzna, którzyby nieprzebył jakiejś choroby wenerycznej.

I nie dbają o to nawet, o swe dzieci, najtroskliwsi rodzice; wstydzą się uświadamiać płciowo młodzież, ażeby jej za wcześnie nie popsuć.

Ci rodzice nie baczą jednak na to, że jakiś starszy (zwykle z wyższych sfer pochodzący) kolega uświadamia ich syna płciowo, lecz uświadamia go potajemnie, i ukazując mu wszystkie rozkoszne choć tak zgubne wyniki swobody płciowe, rozbudzając ambicyę jego w tym kierunku, odwodzi go od wiary choćby w możliwość tylko miłości platonicznej.

Młody chłopak chętnie przejmuje się takimi poglądami, z lubością onanizuje się zmysłowo lub fizycznie, bez wahania oddaje się

pierwszej lepszej wszetecznicy, często nabawiając się choroby, której doniosłości nie ocenia. A padłszy ofiarą swych namiętności, nie pragnie ich ukrócić, lecz owszem brnie coraz bardziej w bagno rozpusty. To też prawie niema dziś tak wysoko etycznie ucywilizowanych mężczyzn, by pozostawali przez całe życie wierni jednej kobiecie.

A przecie to cel tak piękny i wzniosły.

Chwast.

Nero.

Szkic historyczno-obyczajowy.

Cesarz rzymski Nero jest nietylko uosobieniem okrucieństwa, ale także strasznego wyuzdania, o jakiem Rzym ani za jego poprzedników, ani też następców, niemiał pojęcia. Gdy jeden z jego poprzedników na tronie rzymskim, niemniej słynny Caligula, w pałacu cesarskim założył publiczny dom rozpusty, o jego otwarciu doniósł ludowi publicznemi obwieszczeniami i wzywał obywateli do licznego uczęszczania tamże, wtedy zdawało się, że bezwstyd cezarów dalej jeszcze posunąć się nie może. A jednak Nero przewyższył w swem wyuzdaniu i w swych szalonych pomysłach wszystko i wszystkich.

Wstąpiwszy na tron, czas jakiś sprawował rządy dobrze i uczciwie, i ci, co znali jego rozpustę przed wyniesieniem na tron, przychodzili powoli do przekonania, że były to tylko wybryki młodości, że Nero się wyszumiał i będzie wzorowym imperatorem. Ale prędko wszyscy się rozczarowali. W młodym cesarzu obudziły się bestyalskie popędy erotyczne. Jak tylko ciemność zaległa miasto, Nero wciskał na głowę czapkę jaką zwykli byli nosić wyzwoleńcy, albo też przebierał się za poganiacza mułów, i odwiedzał w tem przebraniu najbardziej okrzyczane domy rozpusty. niepokoił ulice, napastował kobiety, wszczynał zwadę z mężczyznami i wywoływał awantury na każdym kroku. Najchętniej zaś przebywał w towarzystwie ostatniego rodzaju prostytutek i kuplerów. Nieraz, rozpocząwszy z nimi bójkę, sam wychodził z niej poturbowany i posiniaczony. Gdy mu w senacie robiono o to wyrzuty, bronił się, że on „zstępuje tylko do ludu, aby poznać jego potrzeby i dolegliwości". Gdy nareszcie właściciele domów rozpusty i oberzyści, których niepokoił, zagrozili mu zabiciem go, podejmował dalsze tego rodzaju ekskursye z uzbrojoną eskortą, która szła za nim i miała go bronić w razie niebezpieczeństwa. Niebawem jednak

zbył się resztek wstydu, i już nie w przebraniu, ani nie pod osłoną nocy, tylko jawnie i w dzień, najrozmaitszych bezeceństw się dopuszczał. Tak n. p. na polu Marsowem lub w wielkim cyrku pokazywał się zawsze w towarzystwie prostytutek, które nawet dla oryginalności i z obcych krajów do tego celu sprowadzać kazał.

Aby tym wyuzdaniom nadać pewne formy estetyczne, ustanowił do nich specyalnego mistrza. Wprawdzie już Claudius stworzył tego rodzaju posadę intendenta dla zabaw cesarskich, ale widocznie jego działalność nie wystarczała Nerowi, skoro przybrał sobie do tego celu nowego urzędnika w osobie Petroniusa, postać znaną i doskonale skreśloną przez Sienkiewicza w Quo vadis. Ten to Petronius (Tacyt nazywa go elegantiae arbiter, t. j. znawca piękna) zdawał się zadawalniać niewybredny zresztą gust Nerona, bo długi czas urząd ten piastował, mimo intryg swego rywala Tigellina, który zresztą zazdrościł Petroniusowi jego doświadczenia i znajomości w aranżowaniu uciech zmysłowych (scientia voluptarum potiorem). Mimo to nie należy sądzić, że ów Petronius był autorem tych wszystkich niesłychanych wyuzdań, jakim się Nero oddawał, a o których pisarze jak Tacyt, Sueto, Xiphilin i Aurelius Victor wprost nie do wiary rzeczy opowiadają. Szkoda, że wrodzone tym autorom poczucie estetyczne wstrzymało ich od dokładnego i szczegółowego opisu tych wybryków. Sueto opowiada tylko bez osłonek o nienaturalnym stosunku Nerona do wyzwoleńców, o jego skłonności do cudzołostwa z zamężnemi kobietami, i oskarża go także obcesowo o zgwałcenie westalki Rubryi. Natomiast znajdujemy u rzymskich historyków detaliczny opis jego małżeństwa ze Sporusem, i kazirodstwa z własną matką Agrypiną.

Sporus był młodzieńcem, jak zgodnie twierdzą współcześni, oślepiającej piękności. Nero spostrzegł go na ulicy, zakochał się w nim szalenie i postanowił zrobić go — kobietą. W tym celu kazał go przez wycięcie męskich członków rodnych w straszny sposób okaleczyć (Tacitus: exsectis testibus etiam in muliebrem transfigurare conatus), a gdy się rany te zagoiły, polecił senatowi uchwalić ze środków państwowych dla Sporusa znaczny

posag, a potem, przebrawszy tego ostatniego za kobietę, wziął z nim publicznie ślub. Na obrzędzie tym był niemal cały Rzym i wszyscy temu bezwstydnemu aktowi przyklaskiwali. Jeden z obecnych w ślubnym orszaku, niejaki Narcisus, ośmielił się na złośliwą uwagę: dla Rzymu byłoby lepiej, gdyby Domitius, ojciec Nerona, był miał taką żonę! Gdy się Nero o tem dowiedział, kazał nieszczęsnemu dowcipnisiowi w charakterze gladyatora walczyć na scenie przeciwko dziesięciu dzikim bestyom równocześnie, które go też w lot rozszarpały.

Słabość Nerona do Sporusa trwała dosyć długo. Ubierał go w suknie kobiece jako cesarzowę i pokazywał się z nim publicznie ludowi. Jeździł też ze Sporusem do Grecyi, gdzie się razem z nim w jednej lektyce obnosić kazał, całujac go i pieszcząc wobec wszystkich. Sporus sam zaś, jak zapewniają historycy, czuł do Nerona wstręt okropny, ponieważ ten już wówczas wskutek obrzydliwych chorób wenerycznych, okryty był na całem ciele cuchnącemi ranami.

Tenże dziejopis Tacyt robi Neronowi zarzut kazirodstwa z własną matką Agrypiną, i twierdzi, że Agrypina sama starała się obudzić w Neronie tę zbrodniczą pożądliwość, aby tem większy mieć wpływ na niego, a tem samem i na bieg spraw cesarstwa. Czy zarzut Tacyta jest prawdziwy, trudno osądzić. Sueto utrzymuje również, że Nero starał się kilkakrotnie swoją matkę zgwałcic, czemu ta umiała się jednak oprzeć. Aby mimo to swą namiętność do Agrypiny w jakikolwiek sposób zaspokoić, kazał wyszukać w cesarstwie kobietę zupełnie do niej podobną, nazwał ją również Agrypiną i uczynił swoją nałożnicą.

Inne seksualne szaleństwa Nerona polegały na naśladowaniu bogów w awanturach miłosnych, w które to awantury mitologja starożytnych Greków i Rzymian aż nazbyt jest bogatą. I tak kazał się zaszywać w skóry dzikich zwierząt, jak lwa, byka, a także łabędzia, i w tem przebraniu rzucał się na przywiązane do ziemi kobiety lub na mężczyzn, i gwałcił ich, naśladując mityczne podania Andromedy, Ledy, Jo i innych bogów i bogiń.

Z drugiej zaś strony sam się przebierał za kobietę i zmuszał dworzan, aby się dopuszczali na nim pederastyi, przyczem

z upodobaniem udawał krzykiem i ruchami dziewczynę, której dziewictwo odbierają (voces quoque et ejulatus vim patientium virginum imitatus. Tac. Hist. Rom.)

Stosunek ze Sporusem ustał, gdy Nero poznał Sabinę Popeę, kochankę swego przyjaciela M. Salviusa Othona, która także jako nałożnica Nerona, ciężko zaważyła na losach Rzymu. Nie jest też rzeczą zbadaną, czy owa Popea spowodowała śmierć jego matki Agrypiny, której wpływu obok siebie znosić niechciała, czy też, jak chce Aurelius, Agrypina padła ofiarą swego oporu co do niemoralnych względem niej zamiarów Nerona. Historycznie stwierdzonym został taki przebieg zamordowania Agrypiny. Nero zaprosił matkę do miasta Baiae, gdzie odbyły się wielkie uroczystości pojednawcze, ponieważ od dłuższego już czasu żyli w wielkiej ze sobą niezgodzie. Gdy z tych uroczystości Agrypina wracała okrętem do swej willi na przylądku Misenum, okręt w drodze pękł, a to za sprawą jego kierownika Anicetusa, który do spisku przeciw Agrypinie należał. Agrypina jednak ocalała z tego rozbicia i przysłała z wiadomością o swem ocaleniu do Nerona niejakiego Argerinusa. Gdy ten stanął przed cesarzem, Anicetus zręcznie wsunął mu pod togę sztylet, poczem Argerinusa aresztowano, jako nasłanego przez Agrypinę na syna mordercę. Pod tym też pozorem Anicetus udał się do willi Agrypiny i kazał ją siepaczom zamordować. W Rzymie uwierzono w tę intrygę i urządzono publiczne nabożeństwa dziękczynne i uroczystości ludowe za szczęśliwe ocalenie Nerona. Taka bezkarność ośmieliła go też potem do coraz większych wybryków, których koroną było spalenie Rzymu. Neron skończył swój straszny żywot, kazawszy się zabić niewolnikowi, aby nie wpaść w ręce rewolucyonistów pałacowych. Ze śmiercią Nerona nie ustała jednak straszna demoralizacya na dworze cezaryańskim, a dosięgnęła ona szczytu za panowania cesarza Commodusa i Heliogobala.

Es... B...

Z dziedziny zwyrodnień erotycznych.

Większość czytelników bodaj ze sprawozdań codziennej prasy zna skandaliczną aferę Dra Teodora Beera, profesora uniwersytetu wiedeńskiego. Został on we wrześniu tego roku skazany na 3 miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnię przeciw naturze, popełnianą na nieletnich chłopcach. Podczas procesu Wiedeń cały o niczem innem nie mówił, ani niczem innem się nie interesował. Nawet koniec wojny na Wschodzie i początki rewolucyi w Rosyi musiały ustąpić miejsca skandalicznym rewelacyom o najdrobniejszych szczegółach procesu, I jest to łatwo zrozumiałe. Dr. Beer posiada nazwisko światowej sławy. Jego dzieło o faunie podmorskiej zostało odznaczone przez Akademię Umiejętności. Uchodził na tem polu za pierwszorzędnego badacza, a przyszłość jego zdawała się jeszcze świetniej zapowiadać.

Afera tego młodego uczonego nie jest tak świeżej daty, bo sięga jeszcze roku 1904. Pewien poważany adwokat wiedeński zrobił doniesienie do sądu karnego, że Beer dopuścił się ciężkiego wykroczenia wobec jego młodego synka. Do tej skargi przyłączyła się niebawem druga. Wtedy dr. Beer uciekł zagranicę, podróżował przez rok po Francyi, Portugalii i Ameryce, i wrócił do Wiednia dopiero po otrzymaniu glejtu żelaznego, że będzie mógł na zarzuconą mu zbrodnię odpowiadać z wolnej stopy. Podczas jego nieobecności sprawa o tyle się jeszcze zaostrzyła, że młoda żona dra Beera oćwiczyła publicznie szpicrutą owego adwokata, który pierwszy zrobił doniesienie. Utrzymywała bowiem, że był to tylko ze strony donoszącego akt zemsty za to, że Beer swojego czasu nie ożenił się z jego córką. Wtedy Wiedeń, przekonany początkowo o winie Beera, podzielił się na dwie partye. Jedni uważali go za ofiarę zemsty, inni dalej bezwzględnie go potępiali.

Rozpoczął się proces, jeden z najskandaliczniejszych, pełen erotycznej drastyki. Ale na ławie oskarzonych brakło najbardziej winnego: ojca prof. Beera. Bo młody Beer padł tylko ofiarą swego wychowania, które niezadbało niczego, aby go doprowadzić do seksualnego zwyrodnienia. Takich Beerów żyje we Wiedniu tysiące i prowadzi bezkarnie dzieło moralnego zniszczenia wśród młodzieży. Dlaczego z pośród nich wszystkich dr. Beer właśnie stanąć musiał pod pręgierzem publicznym, na to poniżej znajdzie Czytelnik dostateczne wyjaśnienie.

Ojciec Beera był przemysłowcem i dorobił się milionowej fortuny. Miał syna jedynaka, którego jednogłośnie uznano za pierwszorzędny talent. To napełniało ojca bezgraniczną dumą i przesadnemi nadziejami co do przyszłości syna. Niebawem po za tą jedyną latoroślą swego domu świata niewidział. Wszyscy i wszystko musiało być na usługi chłopca. Nie było wydatku, nie było ofiary, którejby dla niego nie poniósł bogaty ojciec. W domu panował formalny kult dla geniusza Teodora jedynaka. Opowiadają o jego matce, dość prostej zresztą kobiecie, że zapytana, co robi syn, odparła lakonicznie: epokę!

Na młodzieńcze lata Beera przypadł właśnie kult nauk i teoryi Nietschego. Rzecz prosta, że stosownie do tych prądów, młody Beer awansował na nadczłowieka. Jako taki musiał się wyszumieć. Rzecz naturalna, że ten proces odbywał się wśród najnienaturalniejszych warunków. Do tego dołączył się jeszcze specyficznie wiedeński kult seksualnych rozkoszy, nazwany w gwarze tamtejszych bonwiwantów renesansem. Jest to mieszanina estetyki i dekadentyzmu, przesiąknięta do szpiku kości snobizmem. Tu rzeczywiście wysuwa się na pierwszy plan naga, ze wszelkich osłonek oddarta dusza, z hasłem renesansu: używać bez ograniczeń seksualnych rozkoszy. Apel ten zaś nie był skierowany do gorącokrwistych, rozpasanych i silnych natur młodzieńczych, tylko do dusz artystycznych, rafinowanych i wybrednych. Typ taki świetnie opisywał Huysmans w swem „Duc d'Esseintes“ w An Rembours. Taki gogo-dekadent musi zakosztować wszystkiego, każdej senzacyi, nawet najbardziej nienaturalnej. W takich pojęciach wzrósł młody Beer. Nie należy on

zatem do tych nieszczęśliwych, których przyrodna już chorobliwość wykoleiła z normalnych popędów płciowych. Dowodem tego choćby to, że przed procesem groził publicznem ogłoszeniem nazwisk tych dam, z któremi miał stosunek, i które mogłyby zatem zaświadczyć, że obce mu były (przynajmniej w stosunku do nich) wszelkie nienaturalne popędy. Jedna z tych dam odebrała sobie nawet wskutek tego życie. Ale właśnie Beerowi niewystarczało naturalne zaspokojenie popędów płciowych. Pragnął zakosztować i tych innych rozkoszy, ale wśród specyalnych warunków. Nieletni chłopcy mieli dla niego szczególny urok. Wabił ich do swego mieszkania, fotografował ich nago, pokazywał im pornograficzne obrazy, i w ten sposób powoli urabiał, preparował niejako te młode ofiary do swoich celów, zupełnie jak ów książę d'Esseintes Huysmansa. To musiało go zgubić, o tyle więcej, że byli to chłopcy zaprzyjaźnionych z nim, wybitnych rodzin. Zbyt częste zetknięcie się z nimi musiało raz doprowadzić do zdrady, a z tą chwilą los dra Beera był zdecydowany.

Przed prostym, filisterskim trybunałem sędziów przysięgłych dr. Beer nie próbował nawet drapować się w togę swego nadczłowieczeństwa. Nie występował on tam jako Borgia, który przesądy całych stuleci wyzywa w szranki, tylko uciekł się do ordynarnego kłamstwa, wypierając się uporczywie wszelkiej winy. Dziś dr. Beer jest kompletną ruiną. Doktorat, tytuły, nimbus wiedzy, wszystko to opadło z niego po skazującym go na karę więzienia werdykcie. Ponadto został wypchnięty z t. zw. towarzystwa. Może w innym kraju i pod innem nazwiskiem odżyje w dawnym blasku i dalszemi zdobyczami na polu wiedzy opromieni jeszcze swe czoło. Tylko „estetycy seksualni" niewybaczą mu nigdy, że opuścił tak doskonałą sposobność bronienia publicznie przed sądem tezy, a raczej dogmatu, o bezgranicznych prawach nadczłowieczeństwa do rozkoszy płciowych w każdej formie. Tej rejterady nie dożył ojciec, który i na tem polu uważał syna za pioniera nowej epoki. Umarł jako ofiara własnej słabości dla dziecka.

W chwili, gdy piszemy te słowa, dochodzi nas z Wiednia telegraficzna wiadomość, że zanosi się na wznowienie procesu dra Beera. Obrona bowiem zebrała dowody, że ofiara dra Beera a zarazem główny świadek obciążający, syn owego adwokata wiedeńskiego, jest chłopcem z gruntu przewrotnym i kłamliwym, wskutek czego jego zeznania w sądzie nie zasługiwały na wiarę. Nieomieszkamy donieść, jak trybunał kasacyjny będzie się zapatrywał na ten „odwodowy materyał".

A. Wójcikiewicz.

DROBIAZGI.

Tryprowe zapalenie oczu u noworodków. Docent Uniwersytetu dr. A. Szulisławski ogłosił w „Przegl hyg.“ cenną rozprawę „O ostrym śluzoropotoku spojówek i ochronie oczu niemowląt“. Przypomniawszy dotyczasowe przepisy ustawy o środkach zapobiegawczych, przedsiębrać się mających przez akuszerki, radzi dr. Szulisławski, aby akuszerkom zalecono stosowanie protargolu jako najlepszego dotąd w tym kierunku środka zapobiegawczego. Mianowicie: §. 22. przepisów służbowych dla akuszerek z 10. września 1897 r. Dz. u. p. p. l. 216— z napisem „Ochrona oczu u noworodka“ brzmi: „Już podczas porodu winna akuszerka pamiętać o ochronie oczu noworodka, aby przy ich otwieraniu nie wcisnęły się żadne nieczystości pomiędzy powieki. Szczególniejsza uwaga konieczną jest wówczas, jeżeli akuszerka dostrzeże chorobliwy wypływ z części płciowych ciężarnej niewiasty.

Zaraz po urodzeniu winna akuszerka otoczenie oczu u noworodka oczyścić w sposób przepisany, a podany w książce naukowej. Gdyby pomimo tego przepisanego oczyszczenia wystąpiło silniejsze wydzielanie śluzu ze szpary powiekowej i obrzmienie powiek, powinna akuszerka zażądać zbadania lekarskiego.

Akuszerka ma w takim razie zwrócić uwagę położnicy i osób, które ją otaczają, że wydzielina z powiek noworodka może być bardzo zaraźliwą i że dla tego chorych powiek dziecięcia nie można dotykać gołemi palcami.

Dlatego też i akuszerka ma uważać, aby po każdem dotknięciu chorego oka dziecięcia, desinfekowała swoje własne ręce.

Jeżeli choroba ogranicza się tylko na jedno oko, musi akuszerka zwrócić uwagę swoją i dotyczących osob na konieczną ostrożność, aby zaraźliwej wydzieliny nie przeniesiono z chorego oka na zdrowe. Jeśli krewni chorego dziecięcia nie wezwą lekarza, wtedy akuszerka jest obowiązaną donieść jak najrychlej zwierzchności gminnej o tej zaraźliwej chorobie oczu“.

Owóż zdaniem dra Szulisławskiego winno się zalecić akuszerkom, aby w każdym podejrzanym wypadku, zanim

groźne zapalenie rozwinie się w całej pełni, jeszcze przed wezwaniem lekarza stosowały roztwór protargolu. Zastrzega jedynie, że w takim razie musiałyby być zachowane jaknajściślej następujące ostrożności:

I. Na zamówieniu do apteki należy wyraźnie wyszczególnić, że środek ma być przyrządzony na zimno „frigide paratum“.

II. Aby zapobiedz możliwej zamianie z innymi środkami leczniczymi n. p. środkami desinfekcyjnymi, które akuszerka musi mieć w swojej torbie, powiniem aptekarz wydawać protargol tylko we flaszkach, wyszczególniających się pewnym kształtem i barwą. Napis na nich musi być czytelny i w szkle ryty.

III. Rozczyn protargolu (nie więcej jak 20—30 gr.) musi każda położna przynajmniej raz na 2 miesiące odnowić t. j. kazać świeżo przyrządzić. Lekarze urzędowi mają przy każdej sposobności, z reguły zaś podczas rocznych zgromadzeń akuszerek, badać co do tego szczegółu ich książeczki apteczne.

IV. Akuszerce wolno zakroplić protargol tylko raz jeden, a to: zapomocą grubego szklannego zakraplacza, przed pierwszą kąpielą, po poprzedniem dokładnem oczyszczeniu powiek noworodka zapomocą czystego, suchego płatka płóciennego, lub dobrze wygniecionego wacika. Twarz z pominięciem oczu należy umyć letnią czystą wodą dopiero po pierwszej kąpieli.

V. Zakroplenie oczu noworodka należy wykonać w każdym przypadku, gdy rodzice się na to zgodzą. Szczególnie jednak: *a*) gdy stwierdzono u matki białe upławy, kłykciny brodawkowate na zewnętrznych częściach sromu, lub ziarniste zapalenie błony śluzowej pochwy, *b*) gdy starsze dzieci tej samej matki przebywały po urodzeniu ostry śluzoropotok spojówek, *c*) u wszystkich dzieci niezbyt schludnych rodziców.

Małżeństwo indyjskich dzieci. W Indyach angielskich panuje między Hindusami uświęcony wiekową tradycyą zwyczaj, łączenia w związki małżeńskie dzieci, nawet 5 lat jeszcze niemających. Interesujące pod tym względem daty przynosi „Asiatic Quartorly Review“. I tak według ostatnich obliczeń rządowych, żyło w stanie małżeńskim chłopców poniżej 5 lat 127.486, dziewcząt 262.990. Poniżej 10 lat 796.014 chłopców i 2,125.540 dziewcząt. Poniżej 15 lat chłopców 2,652.001, dziewcząt 6,860.630.

Ten zwyczaj dziecinnych małżeństw jest w Indyach wypływem postanowień religijnych, które rychłą kopulacyę dzieci, mianowicie dziewcząt, kładą rodzicom i opiekunom za surowy

obowiązek. Dziewczyna, która po dojściu do wieku dojrzałego (10—12 rok życia) nie jest jeszcze zamężną, bywa zaliczaną do klasy sudras (kasta służebnic), a jej ojcu poczytuje się to za ciężki grzech, że córki nie wydał zamąż. W niektórych nawet wypadkach ojciec, mający w domu dorosłą córkę, uważany bywa za dzieciobójcę. Mimo ogólnego rozpowszechnienia tych dziecinnych małżeństw wśród wszystkich sekt religijnych w Indyach, zdaje się, że zwyczaj ten, nie był w Indyach pierwotnym. Rig-Veda i Atharva-Veda, te oba najdawniejsze pomniki kultury indyjskiej, wspominają bowiem o modernistycznym niemal sposobie kojarzenia małżeństw, gdzie młodzi pierwej wyznają sobie nawet swoją miłość, a później dopiero proszą rodziców o zezwolenie na związek. Badacze domyślają się zatem, że zwyczaj ów urobił się dopiero, gdy najeźdźcy z Azyi środkowej opanowali kraj, albo nawet jakaś tubyleeża kasta ujarzmiła resztę ludności, wobec czego rychłe wydawanie zamąż dziewcząt było jedynym środkiem ochraniania ich przed zhańbieniem przez ciemiężycieli.

Sprzyja tej instytucyi dziecinnych małżeństw i ta okoliczność, że mogą się żenić tylko dzieci do tej samej kasty należące, co ogranicza wybór i zniewala rodziców do wczesnego oglądania się za odpowiednią partyą dla dziecka. Skutki tych młodocianych małżeństw są bardzo szkodliwe i smutne. Następuje bowiem wczesna degeneracya moralna i fizycza, jakkolwiek między ceremonią ślubną, a faktycznem pożyciem małżeńskiem upływa jeszcze spory przeciąg czasu. Zwolennicy krajowi tych małżeństw dzieci, widzą w nich dla chłopców skuteczną prezerwatywę przeciw seksualnym wykroczeniom. Ale argument ten jest za słaby wobec faktu, że nawet w tak gorącym klimacie jak indyjski, w którym dzieci bardzo wcześnie dojrzewają, pożycie małżeńskie zbyt rychło się rozpoczyna.

Drugą nad wyraz smutną stroną tych dziecinnych małżeństw jest los młodocianych wdów. Gdy chłopiec owdowieje, wolno mu się ożenić po raz wtóry. Wdowie natomiast nie wolno wychodzic zamąż, lecz reszta jej życia upływa wśród ciągłej pokuty i umartwień ciała, bo według wierzeń hindusów śmierc młodego małżonka mogła spowodować tylko ta okoliczność, że żona jego w przeszłym bycie (Hindusi są wyznawcami wędrówki dusz) popełniła coś takiego, co śmierć męża musiało za sobą pociągnąć. Stąd konieczność surowej nad wyraz pokuty. Statystyka zaś rządowa wykazuje według ostatnich obliczeń 19.487 wdów poniżej 5 lat, 115.285 poniżej 10 lat i 291.147 poniżej 15 lat.

Reforma tych stosunków może nastąpić tylko na oględną inicyatywę rządu angielskiego, który, unikając wszelkiego przymusu, powinien stworzyć t. zw. prawo ochronne, pod którego opiekę mogą się udawać ci tubylcy, którzy sami uznają szkodliwość obowiązujących ustaw krajowych, a chcieliby uniknąć następstw wypływających z niestosowania się do nich. Rzecz naturalna, że równocześnie należałoby rozwinąć silną agitacyę, wykazującą szkodliwość małżeństw zawieranych w wieku dziecięcym.

W sprawie reglamentacyi. W Paryżu odbył się zjazd francuskich lekarzy i socyologów, na którym zastanawiano się między innemi nad kwestyą reglamentacyi prostytucyi. Prof. Boilieu występował ostro przeciw reglamentancyi, przewidując, iż na wypadek, gdyby zaprowadzoną została, nastąpićby mogło ogólne rozluźnienie obyczajów i upadek moralny. Natomiast dr. Villiers, opierając się na danych statystycznych i względach sanitarnych, oświadczył się stanowczo za reglamentacyą. W głosowaniu przyjęto znaczną większością wniosek dra Villiersa i uchwalono przedłożyć rządowi stosowny memoryał.

Prostytucya wśród murzynów. Wilhelm Bossmann, który odbywał długie podróże po Afryce i był między murzynami, opowiada ciekawe szczegóły o panującej pośród nich prostytucyi. I tak na Złotem Wybrzeżu rozpowszechniony jest zwyczaj, że tubylec, zawarłszy z kim jakąś umowę, oddaje mu do czasu dotrzymania tejże swe żony i córki jako zakładniczki, przyczem przyjmującemu zakład wolno ich według upodobania używać.

W Gwinei murzyni puszczają się na inne spekulacye. Każdy bierze sobie żon, ile chce, i wysyła je potem z poleceniem, aby uwodziły i nakłaniały do cudzołostwa innych mężczyzn, przyczem każda jest zobowiązaną wskazać mężowi swego uwodziciela. Mąż ma zaś prawo, według obowiązujących tam ustaw, żądać od uwodziciela swej żony odszkodowania od 40—90 franków, a gdy ten nie może zapłacić kary, sprzedać go na targu jako niewolnika. W ten sposób niektórzy murzyni, o ile mają zręczne w uwodzeniu mężczyzn żony, dochodzą do wielkich majątków. Jest to dziwnego rodzaju przemysł, który uważany bywa w Gwinei za „zupełnie uczciwy i honorowy“.

Szalone małżeństwo. W Genewie zawarte zostało przed kilku tygodniami małżeństwo, które co najmniej na nazwę dziwacznego zasługuje. Oto pewiem młody niemiec, niejaki Józef Starker ożenił się „z miłości“ z 18-letnią dziewczyną b e z r ą k i n ó g, która się w tamtejszem panoptikum jako c u r i o s u m

za pieniądze pokazywała. Impressario czynił wszelkie możliwe przeszkody aby temu małżeństwu zapobiedz, bo chodziło mu o utratę głównej atrakcyi w przedsiębiorstwie, ale zakochany młodzieniec zwalczył wszelkie trudności i ostatecznie — zaniósł swą narzeczoną na rękach do kościoła, gdzie też związek ich pobłogosławiony został. Czytając o tem, nasuwa się mimowoli pytanie, czy w podobnych wypadkach nie powinnyby interweniować władze i niedopuścić do zawierania takich szalonych, a z pewnych względów wprost niemoralnych związków.

Wpływ chorób wenerycznych na ustrój nerwowy. W lokalu budapeszteńskiego Towarzystwa lekarskiego wygłosił w ostatnich dniach bardzo zajmujący odczyt dr. Vörös (jeden z prymaryuszy kliniki budapeszteńskiej), na temat następstw chorób wenerycznych, a zwłaszcza wpływu ich na ustrój nerwowy. Powołując się na dzieła wybitnych uczonych, tudzież na liczne przykłady i doświadczenia z własnej, długoletniej obserwacyi, doszedł dr. Vörös do wniosku, że 90 prc. chorób umysłowych ma swoje źródło w chorobach wenerycznych, przyczem efekt końcowy, t. j. kompletny rozstrój nerwowy, względnie obłąkanie objawia się nieraz dopiero u dzieci lub wnuków osób wenerycznie zakażonych.

Gdzie panuje największa moralność? Badania wykazały, że pod względem moralnym najwyżej na całym świecie stoją pewne szczepy indyan amerykańskich. Celują między nimi Abiponerowie, którzy wszelki poza małżeński stosunek płciowy uważają za okropną zbrodnię, i wypadki takiego stosunku należą do bardzo rzadkich wyjątków. Jest znaną i stwierdzoną rzeczą, że młode Hiszpanki, które dostały się w niewolę do Apiponerów, po paru latach wracały z tej niewoli przez nikogo płciowo nie dotknięte. Młody Apiponer żeni się dopiero po 25 roku życia, i aż do tego czasu pozostaje niewinnym. Jeszcze surowszemi w przestrzeganiu czystości są dziewczęta.

Próby przeniesienia syfilisu na małpy. Niemiecki uczony A. Neisser przeprowadził w Batawii na 53 małpach niższych gatunków (*macacus*, *cynocephalus*, *cercopithecus*) próbę przeniesienia syfilisu.

Skórne szczepienie ludzkiego syfilisu było dokonano na 24-u małpach. Szczepiono im w rozmaitych miejscach skóry (brwi, napletek, błona śluzowa prącia, skóra piersi i brzucha) tkankę syfilityczną wrzodu pierwotnego lub lepieży. Tylko u 2-ch makatów (*macacus rhesus*) otrzymano wyniki ujemne, u wszystkich innych wynik był dodatni, przyczem w 20—35 dni po szcze-

pieniu rozwijało się mniejsze lub większe obrzmienie, zaczerwienienie, nacieczenie i łuszczenie. Zarówno typowych pierwotnych gruczołów, jak i ogólnych objawów ani raza nie spostrzeżono. Skórne szczepienie pierwotnych gruczołów chłonnych było dokonane dwukrotnie na *cynocephalus* i *cercopithecus sabacus* z wynikiem dodatnim: otrzymano typowe wrzody pierwotne. Podskórne szczepienie było dokonane na 5-u makakach (*macacus rhesus*), z wynikiem ujemnym. Podskórne i wewnątrz-otrzewnowe wstrzykiwania krwi lub surowicy krwi syfilityków pozostały bez wyniku.

Skórne szczepienia syfilisu zwierzęcego dawały w większości przypadków wyniki dodatnie, przyczem autor nie spostrzegał osłabienia zarazka syfilistycznego po przez organizm zwierzęcia. Miecznikow, co prawda, komunikuje o osłabieniu zarazka syfilitycznego po przejściu przez organizm *macacus sinicus:* zarazek ten wywołał u szympansa tylko lekkie objawy miejscowe, lecz nie wystąpiły objawy ogólne. Neisser jednak spostrzegał, iż objawy pierwotne, wywołane u szympansa przeniesieniem jadu syfilitycznego od niższych małp *mac. rhesus*, *cynocephalus babuin*, *cercopithecus fuliginosus),* są dość silne i niczem nie różnią się od pierwotnych objawów, wywołanych przez jad syfilityczny człowieka. Sceptycznie odnosi się też autor do doniesienia Miecznikow'a o uodpornieniu osłabionym zarazkiem syfilitycznym szympansa, który jakoby, dzięki temu, nie reagował pożniej na syfilis ludzki, Według Neisser'a nie jest to dowodem uodpornienia szympansa; być może, iż był on dotknięty lekkimi objawami syfilisu.

Rozmaite gatunki małp są w niejednakowem stopniu usposobione do przyjęcia zarazka syfilitycznego; im wyższy jest gatunek, tem usposobienie to jest większe. Syfilis szympansa jest zupełnie podobny do syfilisu człowieka, Miecznikow spostrzegał u niego cierpienie błon śluzowych. Neisser stwierdził u szympansa i orangutanga wtórne objawy, których u niższych gatunków nie spostrzegano.

Dla profanów dodać wypada, że próby w rodzaju Neisserowskich nie są czczą zabawką, lecz mają na celu wynalezienie drogi, na której udałoby się uzyskać surowicę antisyfilityczną. Gdyby w małpie zarazek kiły tracił jadowitość, możnaby go z niej wziąwszy, użyć do szczepienia ochronnego lub leczącego na człowieku. Jak dotąd sprawa stoi, niewiele jest nadziei, by tym sposobem dało się osięgnąć pomyślny wynik.

Dziwny zwyczaj koreański. Korea, która podczas ostatniej wojny mandżurskiej była do pewnego stopnia jabłkiem niezgody

między Rosyą a Japonią, posiada niektóre bardzo dziwne zwyczaje. I tak w prowincyi Yong-Czang-Fu, gdy kobieta urodzi dziecko, stara się jak najprędzej opuścić łóżko i oddać zwykłym domowym zajęciom, na jej miejsce zaś kładzie się do łóżka mąż, przyjmuje w łóżku wizyty krewnych i znajomych, narzeka na ciężki połóg, i wogóle udaje pod każdym względem położnicę. Ten sam zwyczaj panuje i u Basków, a musi on być bardzo stary, bo Diodor wspomina o nim u Korsów, a Strabo u niektórych plemion celto-iberyjskich.

Sztuczna impotencya. Indyanie w Nowym Meksyku (Pueblo) posiadają również eunuchów, których wytwarzają nie przez kastracyę, tylko przez doprowadzenie przeznaczonych na ten cel mężczyzn do zupełnej i nieuleczalnej impotencyi. Eunochowie ci nazywają się „mujadero". Aby stworzyć mujaderę, dopuszczają się na młodym chłopcu masturbacyi (sztuczne podrażnienie członka), wsadzają go na konia i każą mu w tym stanie erekcyi całymi dniami konno jeździć. To pociąga za sobą takie drażnienie organów rodnych, że dany osobnik ustawicznie podlega upływowi nasienia, który to upływ przechodzi niebawem w stan chroniczny, aż do zupełnego wycieńczenia płciowych organów, których rozwój i siła po kilku miesiącach niepowrotnie zamierają. Tak opowiada Hamond, który długie lata w Nowym Meksyku przebywał, a stwierdzają to samo i późniejsi podróżnicy.

Korespondencya Redakcyi.

Pan M. R. Lwów. W poruszonej przez Pana kwestyi, mieliśmy już gotowy artykuł, zatem listu Pańskiego bezpośrednio zużytkować nie mogliśmy. Niemniej zapraszamy Pana, jak i Pańskich Przyjaciół do współpracownictwa. Wszelkie uwagi i wyjawienia — byle szczere — są nam pożądane.

Pan S. S. Lwów. Podany Panu przez lekarza sposób, zabezpiecza w zupełności przed niepożądaną w danym wypadku ewentualnością, przyjąwszy naturalnie, że przepęknięcie nie nastąpi. Co do materyału, to ów „sztucznie sporządzony“ daje większą gwarancyę bezpieczeństwa, ale potrzeba dobrze zważać, aby nie był zleżały, lub przetarty.

Panowie: J. F. Dolina i K. S. Lwów. Odpowiedź na swoje listy otrzymacie Panowie pisemnie od lekarza, któremu tę sprawę poruczyliśmy.

Pani Zofia S. Z. Impotencya męzka może mieć dwojakie źródło, materyalne i moralne, jak zresztą o tem piszemy w jednym z artykułów tego numeru. O ile impotencya nie polega na wrodzonym błędzie organicznym, może być do uleczenia, chociaż zazwyczaj jest to rzeczą nadzwyczaj trudną. W każdym razie, przed wydaniem decyzyi przez ordynującego lekarza, nie powinna Pani tracić nadziei i zniechęcać się do męża.

Pani A. G. Lwów. Wyjątkowo, z nadesłanego nam artykułu korzystać nie możemy. Kwestya „nocy poślubnej“, którą Pani obecnie porusza, jest niewątpliwie bardzo interesującą, a spostrzeżenia Pani i uwagi polegają na bardzo trafnej obserwacyi, niemniej jednak, przytaczane przez Panią szczegóły są — zbyt drastyczne, aby je do publicznej podawać wiadomości.

P. J. J. Stryj. Pyta się nas Pan w jaki sposób odzyskać utraconą „miłość“ żony? Sądzimy, że wymaganie cokolwiek

zadaleko idące, gdyż chcąc na nie sumiennie odpowiedzieć, musielibyśmy dokładnie znać psychologiczną sytuacyą. W każdym razie, jesteśmy zdania, że przedewszystkiem powinien Pan odzyskać utracone zaufanie. Wstręt do stosunków płciowych sam potem przeminie.

P. Ludwik P. Kraków. Poezyj żadnych nie drukujemy. Zresztą wiersz Pański nadaje się chyba do jakiego pornograficznego tygodnika.

Panna Nadzia R. Prosimy o podanie adresu, odpowiedź nastąpi listownie.

Pan K., art. dram., Lwów. W tak zaawansowanym stanie — jak to Pan sam opisuje — choroba Pańska jest nie do uleczenia.

OGŁOSZENIA

Redaktor naczelny: **Dr. Antoni Roicki.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Ringel.**

Wodociągi

dla miast, miasteczek, gmachów publicznych

Ogrzewanie centralne

wszelkich systemów

projektuje i wykonuje firma

August Löw i Sp.

Lwów, ul. Kołłątaja 6.

Adres telegramów: „KALORYA“ — LWÓW.

Łaznie, łazienki, pralnie, suszarnie, wszelkie urządzenia mechaniczne. Poszukiwanie i uchwycenie źródeł, wiercenie studzien, ustawianie pomp instalacye domowe z łazienkami i klozetami. — Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny patentow. łazienek szafkowych „THE ELKAY SINDICATE“ w Londynie.



Maszyny

do SZYCIA i HAFTU

poleca od 32 lat znany P.T. Publiczności

SKŁAD - MASZYN

JÓZEFA IWA ICKIEGO MECHANIKA I SPECYALISTY

we Lwowie, Hotel George'a.

Nauki szycia i haftu udziela bezpłatnie firma — agentów nie posyła. Cennik i darmo i opłatnie.

Wyborne i trwałe

OBUWIA

poleca

Julian

JANCZYSZYN

Lwów

Hotel Zorża

Zamówienia wedle miary nawet na najdotkliwsze nogi wykonywa się starannie.

Z prowincyi wystarczy nadesłać stary bucik.

SPECYALNY MAGAZYN WYROBÓW GUMOWYCH

poleca hygieniczne artykuły prawdziwe francuskie

J. KRIMMER i Sp.

przedtem **RUDOLF KRIMMER**

LWÓW, HOTEL FRANCUSKI.

Poleca się P. T. Publiczności

najstarszy handel wina

LUDWIKA STADTMÜLLERA

WE LWOWIE

przy ul. Krakowskiej l. 9.

Z DRUKARNI ZYGMUNTA HAŁACIŃSKIEGO — LWÓW, CHORĄŻCZYZNA 7.